



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

(fragmenty referatu prezesa J. Kwiatka)

UCHWAŁY XI Plenum, w swojej większości, adresowane są do nauczycieli i profesorów, a więc do członków naszego Związku. To nakłada na nas obowiązek szerokiego omówienia naszych zadań wynikających z XI Plenum.

Istnieje szereg aktów prawnych, które regulują miejsce i rolę związków zawodowych w Polsce Ludowej, i z tych aktów wynika zadanie naszego Związku, również w stosunku do zakładów pracy, którymi są dla nas szkoły, instytuty naukowe i szkoły wyższe.

Po XI Plenum KC PZPR, Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych podjęło odpowiednie uchwały zobowiązujące wszystkie związki, a więc i ZNP, do konkretnych prac nad realizacją uchwał tego Plenum.

W szeregach ZNP zrzeszeni są niemal wszyscy pracownicy wyższych uczelni i instytutów naukowych, a w tym i Polskiej Akademii Nauk. W naszym Związku zorganizowani są nauczyciele szkół podstawowych i szkół średnich. Uważam, że wspólnie z nauczycielami szkół średnich i wyższych powinniśmy dążyć do udoskonalenia metod pracy dydaktycznej i wychowawczej. Szczególnie ważne jest udoskonalenie pracy dydaktycznej na pierwszym roku studiów, wiele też miejsca trzeba poświęcić sprawom egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Konieczne jest prowadzenie pracy uświadamiająco-wychowawczej w szkołach średnich, w celu zwiększenia ilości kandydatów na wyższe uczelnie ze środowisk małopiętnościowych i wiejskich. Do tej pory z tych środowisk stosunkowo mało absolwentów szkół średnich zgłasza się na wyższe uczelnie.

Parę dni temu odbyło się posiedzenie Rady Głównej, na którym kilka osób mówiło w dyskusji, że jedną z przyczyn dużego odpadu młodzieży na I roku studiów jest to, iż młodzież nie zawsze wybiera kierunek zgodny z jej zainteresowaniami i uzdolnieniami. Tutaj szkoła średnia mogłaby wiele pomóc.

Dla opracowania planu realizacji uchwał XI Plenum, uważamy za konieczne ustalenie z kierownictwem Ministerstwa Szkół Wyższych i Prezydium PAN takich zadań, które może zrealizować Zarząd Główny ZNP na szczeblu centralnym, oraz tych, które powinniśmy podejmować ogniami terenowymi. W związku z tym proponujemy, aby po dzisiejszym Plenum zajęły się tym problemem. Przygotujemy szczegółową koncepcję naszej pracy i

wówczas chcielibyśmy przedyskutować nasze propozycje z kierownictwami zainteresowanych ministerstw i z Prezydium PAN.

Możliwości, a nawet potrzebę współdziałania z władzami uczelnianymi oraz organizacjami partyjnymi widzimy głównie w następujących dziedzinach:

Po pierwsze — w pracy nad systematycznym przekształcaniem świadomości i nad postawą kadry nauczycielskiej na wyższych uczelniach i w instytutach naukowych.

Po drugie — w pracy nad gruntowną przebudową treści programowych oraz

W dnach 213 marca, jak już donosiliśmy, obradowało Plenum ZG ZNP. Na zebranie przybyli: minister oświaty — Wacław Tułodziecki, minister szkolnictwa wyższego — Henryk Golański, zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Nauki KC PZPR — Henryk Garbowski, sekretarz CRZZ — Czesław Wiśniewski, zastępca sekretarza naukowego PAN — prof. Maurycy Jaroszyński, przewodniczący NOT — prof. Janusz Tymowski oraz przedstawiciele Wydziału Oświaty NK ZSL — Wawrzyniec Dusza.

Na pierwszy dzień obrad zaproszono, poza członkami Plenum, wielu pracowników szkolnictwa wyższego, aktywistów ZNP. Przedmiotem obrad Plenum tego dnia było omówienie zadań ZNP w świetle uchwał XI Plenum KC PZPR oraz zadań i pracy Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych.

Referaty wygłosił: prezes ZG ZNP — doc. dr Józef Kwiatek oraz przewodniczący sekcji — prof. Zenon Klemensiewicz. Fragmenty obu referatów zamieszczamy.

metod kształcenia i wychowania młodzieży akademickiej.

Po trzecie — w organizowaniu konkretnej pomocy dla ludzi studiujących z zewnątrz i zewnątrz, a przede wszystkim w organizowaniu tej pomocy dla nauczycieli-studentów.

Wreszcie po czwarte — w zakresie zabezpieczenia warunków dla planowego rozwoju młodej kadry naukowej.

W szczególności chcemy aktywnie włączyć się do takich prac, jak zapoznanie pracowników naukowych z treścią uchwał XI Plenum i przygotowanie, w oparciu o te uchwały, konkretnych programów działań dla poszczególnych uczelni, katedr i zakładów naukowych.

Dla realizacji tego zadania chcemy wykorzystać między innymi zebrania spr-

wodawczo-wyborcze, które w ciągu najbliższego czasu odbędą się we wszystkich ogniwach organizacyjnych zakładów, uczelni i instytutów. Tezy do referatu i dyskusji zostaną centralnie wypracowane po dzisiejszym Plenum. Uważamy za celowe, aby komisje środowiskowe, wspólnie z komisjami wojewódzkimi partii, zorganizowały zespół lektorów, który będzie prowadził systematyczne zajęcia na tematy światopoglądowe i ideologiczne.

Zarząd Główny ZNP organizuje systematyczne szkolenie tego aktywu, między innymi przewiduje się 2-tygodniowe kursy-konferencje podczas wakacji.

Uznaliśmy za konieczne, aby na łamach „Głosu Nauczycielskiego” więcej miejsca poświęcić sprawom szkolnictwa wyższego i nauki, co zresztą zostało już w ostatnich numerach naszego pisma związkowego uwzględnione.

Jesteśmy gotowi współdziałać w pracy nad doskonaleniem pedagogicznym młodszej kadry naukowej. Wydaje nam się, że byłoby celowe, a nawet konieczne, zorganizowanie tej pracy przy komisjach środowiskowych z uwagą na potrzeby tych wyższych uczelni, przy których nie ma katedr pedagogicznych.

Mam na myśli nie tylko wyższe uczelnie podlegające resortowi Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwa Oświaty, ale również te, które są w gestii Ministerstwa Kultury i Sztuki czy Ministerstwa Zdrowia. Tam kształcenie pedagogiczne kadry jest również konieczne.

W rozwiązywaniu niektórych zagadnień chcielibyśmy — obok pracowników naukowych — wykorzystać również wybitnych specjalistów ze szkolnictwa średniego.

Związkowe zespoły, składające się z pracowników naukowych i wybitnych nauczycieli ze szkół średnich, mogłyby podjąć się opracowania takich zagadnień, jak np. metodyka kształcenia studentów na pierwszym roku studiów. Tu rady plynące ze strony nauczycieli o wieloletnim doświadczeniu mogłyby być bardzo przydatne.

„Mieszane” zespoły mogłyby w ramach Związku Nauczycielstwa Polskiego pracować również nad udoskonaleniem egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

Jako klasyczny, można przytoczyć przykład pracowników naukowych w Akademii Medycznej, którzy są jak najbardziej zainteresowani w tym, żeby płynąć we wspólnym nurcie zainteresowań naukowych.

Wychodząc ze stanowiska naszej sekcji, ponawiam prośbę, aby znaleźć jakiś sposób, jakąś drogę łączności naszej sekcji, drogę, na której by łączność ta mogła być powiązana z odpowiednimi czynnikami.

Mamy to odczuć i przekonanie, że sekcja nie osiągnęła takich rezultatów, jakich można oczekiwać od związkowej reprezentacji.

Zródłem trudności zewnętrznych, z którymi sekcja w okresie 3-lecia (mniej bezpośrednio znanego) musiała się borykać — to przełomowa, niestety krytyczna sytuacja nauki i nauczania na stopniu wyższym. Według aktualnych zamierzeń kadra naukowa ma z obecných 250 tysięcy wzrosnąć do 800 tysięcy w roku 1980.

Oczywiście, żeby podjąć temu szczytnemu zadaniu, musiałoby szkolnictwo wyższe potroić dzisiejsze kadry nauczycielskie. Ta trudna sytuacja nauki i szkolnictwa wyższego znajduje jakiegoś odbicie w pracy Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych.

Wcale nie jest łatwo interpretować zadania bytów naszych członków. Gdyby to można czynić tylko ze względu na interes pracownika, łatwiej byłoby o decyzję. Jeżeli obok tego jednak postawimy dobro nauki i szkoły wyższej, powstają sprzeczności, które trzeba łagodzić lub znieść bez poklasku zainteresowanych stron.

Ruch odnowy zmierzda do takiego ujęcia organizacyjnego, które by uregulowało te sprawy. Widzimy tutaj cztery drogi. Pierwsza — to odmłodzenie kadry naukowej przez odesłanie w stan spoczynku osób ponad 70 lat. W wyniku tego na emeryturę przeszło około 270 pracowników nauki. Sekcja szkolnictwa wyższego zajęła w tej sprawie stanowisko umiarkowane krytyczne. Z jednej strony jest wskazane, żeby na emeryturę odchodził starszy, nie tylko latami, ale i światopoglądem i stosunkiem do młodzieży, otwierając pole do awansu młodym.

Toteż z uznaniem i wdzięcznością należy przyjąć, że minister szkolnictwa wyższego zadbał o pomysły zaopatrzenia emerytalne. Ale czy nie wskazane byłoby ułatwić tym ludziom dalszą umiarkowaną działalność dydaktyczną i wychowawczą?

Drugi to odnowy — to właśnie odciążenie pracowników naukowych, ograniczenie ich do pracy na jednym etacie. Znowu sprawa, na którą można spojrzeć z dwóch stron. Jest bezsporny idealizm, aby każdy pracownik naukowy mógł się bez reszty, bez nadmiernego niszczenia swoich sił, oddać jednemu zadaniu, jednej instytucji. Zatrudnienie na drugim etacie pomocniczego pracownika naukowego często utrudnia normalny rozwój naukowy i posuwanie się na wyższe szczeble. Były rażące i gorzkie wypadki obarczania się tyłoma etatami, że 24 godziny doby oddane tylko tej pracy jeszcze by nie starczyły. To wszystko prawda, która usprawiedliwia szukanie wyjścia z tej sytuacji.

Ustawa ustaliła okresy najpóźniejszego osiągnięcia stopnia doktora po 9 latach, docenta po 18 latach. Najwcześniejszym terminem zdobycia tytułu profesora nadzwyczajnego jest 5 lat.

Trzecia droga odnowy — to usprawnienie. Dotyczy ono w szczególności kadry niesamodzielnej, tzn. pracowników poniżej stopnia docenta. Wyszło się tutaj ze słusznego teoretycznego założenia, że pracownik naukowy powinien być stale rozwijać, a znajduje to wyraz przede wszystkim w jego dorobku, który dowodząc rozwojowej dojrzałości i produktywności, prowadzi adeptów nauki kolejno do egzaminacyjnie kontrolowanego stopnia doktora i docenta, a później — opinią kolegów i naukowców — do tytułu profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego.

Ustawa ustaliła okresy najpóźniejszego osiągnięcia stopnia doktora po 9 latach, docenta po 18 latach. Najwcześniejszym terminem zdobycia tytułu profesora nadzwyczajnego jest 5 lat.

Otóż sekcja nasza nie mogła nie uznać potrzeby porządkującej oraz pobudzającej funkcji rotacji. Należało jakoś położyć kres chronicznemu niedorozwojowi kadry

Wszystko to, co zostało powiedziane, jest w rzeczywistości tylko jednym z wielu problemów, które stoją przed nami do wykonania bardzo poważne i trudne zadania.

Pragnę dać wyraz roli i znaczenia, jakie przypisujemy tym szkołom, otwieramy na łamach „Głosu” kolumnę poświęconą problematyce zakładów kształcenia nauczycieli.

Kolumnę tę redagować będziemy 1-2 razy w miesiącu przy współpracy z Sekcją Kształcenia Nauczycieli przy ZG ZNP. Omawiać w niej będziemy główne problemy związane z kształceniem nauczycieli, jak również materiały obrazujące pracę i osiągnięcia poszczególnych zakładów.

W numerze dzisiejszym na str. 8 zamieszczamy artykuły opracowane przez departament kształcenia nauczycieli Ministerstwa Oświaty, informujące o głównych typach zakładów przygotowujących nauczycieli szkół ogólnokształcących, pracowników placówek oświatowo-wychowawczych oraz o zadaniach, jakie stoją przed nimi do wykonania w roku bieżącym i latach najbliższych.



„Przez wychowanie rozumiemy trzy sprawy: po pierwsze — wychowanie umysłowe; po drugie — wychowanie fizyczne, takie, jakie dają szkoły gimnastyczne i ćwiczenia wojskowe; po trzecie — kształcenie techniczne, zaznajamające z podstawowymi zasadami wszelkich procesów wytwórczych i dające dziecku lub chłopcu nawyki w posługiwaniu się prostymi narzędziami każdego procesu produkcji”. (Karol Marks)

Na zdjęciu: Karol Marks z córką. Posyłając to zdjęcie w roku 1869 Marks dopisał: „Krzyż, który ma na sobie moja córka Jenny, to krzyż powstańców polskich z 1863 roku”.

Uchwała Plenum ZG ZNP

Zarząd Główny ZNP zebrany na rozszerzonym posiedzeniu plenarnym w dniu 2 marca 1963 roku, poświęconym zagadnieniom realizacji uchwał XI Plenum KC PZPR i udziałowi Związku w rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce — postanawia przyjąć jako obowiązujące wytyczne prace w tym zakresie wygłoszone na plenum referaty doc. dra Józefa Kwiatka, prezesa ZNP, i prof. dra Z. Klemensiewicza, przewodniczącego Sekcji Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych ZNP, jak również i głosy dyskusji.

Zarząd Główny wyraża głębokie przekonanie, że rozwinięcie prac wszystkich ogniw związkowych według wytycznych zawartych w obu referatach pozwoli sprostać potrzebom socjalistycznego rozwoju naszego kraju w tym stopniu, w jakim ZNP za ten rozwój czuje się odpowiedzialny.

Wzywając wszystkich swoich członków do skupienia wysiłku na realizacji uchwał XI Plenum KC PZPR w całej ich rozciągłości, Zarząd Główny przypomina o odpowiedzialności z tego tytułu ciążącej na członkach ZNP. W szczególności zarządy ogniw organizacyjnych ZNP będą partnerem administracji i pod kierownictwem Instancji partyjnych powinny współuczestniczyć w doskonaleniu ideowo-politycznym, w przekształcaniu świadomości i postaw kadry nauczycielskiej, w pracy nad przebudową treści programowych

i metod kształcenia oraz wychowywania młodzieży, a także organizowaniu opieki nad młodzieżą i kształcącymi się dorosłymi.

Szczególnie duże zadania w tym zakresie stoją przed Sekcją Pracowników Szkół Wyższych, która bezpośrednio realizować będzie zadania wynikające z uchwał XI Plenum KC PZPR.

Z tego też względu Zarząd Główny uważa, że wobec wielkości tych zadań, dotychczasowe formy współpracy sekcji z właściwymi instancjami partyjnymi, organami władzy i administracji państwowej oraz pozostałymi ogniwami związkowymi wymagają zacieśnienia i uzupełnienia. W szczególności zaś stosunki organizacyjne Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych z Zarządem Głównym ZNP i jego Prezydium powinny się opracować w duchu zgłoszonej przez prof. Klemensiewicza rezolucji.

Zarząd Główny wyraża podziękowanie aktywnym związkowcom szkół wyższych za ofiarą pracę w dotychczasowych warunkach i wyraża nadzieję na dalszy i znaczny jej rozwój dla dobra i wzrostu kultury narodowej.

Plenum zaleca również Sekretariatowi ZG ZNP, ażeby referaty, treść dyskusji i podjętych uchwał opublikować w Biuletynie Organizacyjnym.

Właściwości, zadania, warunki pracy

(fragmenty referatu prof. Z. Klemensiewicza)

(Dokończenie na str. 3)

Trzeba wszakże pamiętać i o tym, że wieloletowość była naturalnym wytworem warunków polskiego życia naukowego, szkolnego i gospodarczego. Życie wymagało tworzenia placówek i instytucji naukowych, których nie można było obsadzać wyłącznie własnymi pracownikami. Poza tym życie wymagało, aby niedostateczne dochody z jednego etatu tak zasilili dodatkową pracą, żeby zdobyć minimum egzystencji. Zatem wieloletowość zrodziła się z potrzeb społecznych i indywidualnych jako zło konieczne. I znów nasuwa się pytanie: czy istotnie dzisiejsze stosunki tak się zmieniły na korzyść, że społeczna potrzeba obsługi naukowej musi być równoważnie zaspokojona w ramach panującej jednoetatowości; podkreślam: znów równoważnie, bo byle jakie zastępowo jest oczywiście stosunkowo łatwo osiągalne, ale za cenę skłótniwalności zapłaci społeczeństwo i państwo.

Trzecia droga odnowy — to usprawnienie. Dotyczy ono w szczególności kadry niesamodzielnej, tzn. pracowników poniżej stopnia docenta. Wyszło się tutaj ze słusznego teoretycznego założenia, że pracownik naukowy powinien być stale rozwijać, a znajduje to wyraz przede wszystkim w jego dorobku, który dowodząc rozwojowej dojrzałości i produktywności, prowadzi adeptów nauki kolejno do egzaminacyjnie kontrolowanego stopnia doktora i docenta, a później — opinią kolegów i naukowców — do tytułu profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego.

Ustawa ustaliła okresy najpóźniejszego osiągnięcia stopnia doktora po 9 latach, docenta po 18 latach. Najwcześniejszym terminem zdobycia tytułu profesora nadzwyczajnego jest 5 lat.

Otóż sekcja nasza nie mogła nie uznać potrzeby porządkującej oraz pobudzającej funkcji rotacji. Należało jakoś położyć kres chronicznemu niedorozwojowi kadry

Wszystko to, co zostało powiedziane, jest w rzeczywistości tylko jednym z wielu problemów, które stoją przed nami do wykonania bardzo poważne i trudne zadania.

Pragnę dać wyraz roli i znaczenia, jakie przypisujemy tym szkołom, otwieramy na łamach „Głosu” kolumnę poświęconą problematyce zakładów kształcenia nauczycieli.

Kolumnę tę redagować będziemy 1-2 razy w miesiącu przy współpracy z Sekcją Kształcenia Nauczycieli przy ZG ZNP. Omawiać w niej będziemy główne problemy związane z kształceniem nauczycieli, jak również materiały obrazujące pracę i osiągnięcia poszczególnych zakładów.

W numerze dzisiejszym na str. 8 zamieszczamy artykuły opracowane przez departament kształcenia nauczycieli Ministerstwa Oświaty, informujące o głównych typach zakładów przygotowujących nauczycieli szkół ogólnokształcących, pracowników placówek oświatowo-wychowawczych oraz o zadaniach, jakie stoją przed nimi do wykonania w roku bieżącym i latach najbliższych.

Wychodząc ze stanowiska naszej sekcji, ponawiam prośbę, aby znaleźć jakiś sposób, jakąś drogę łączności naszej sekcji, drogę, na której by łączność ta mogła być powiązana z odpowiednimi czynnikami.

Mamy to odczuć i przekonanie, że sekcja nie osiągnęła takich rezultatów, jakich można oczekiwać od związkowej reprezentacji.

Zródłem trudności zewnętrznych, z którymi sekcja w okresie 3-lecia (mniej bezpośrednio znanego) musiała się borykać — to przełomowa, niestety krytyczna sytuacja nauki i nauczania na stopniu wyższym. Według aktualnych zamierzeń kadra naukowa ma z obecných 250 tysięcy wzrosnąć do 800 tysięcy w roku 1980.

Oczywiście, żeby podjąć temu szczytnemu zadaniu, musiałoby szkolnictwo wyższe potroić dzisiejsze kadry nauczycielskie. Ta trudna sytuacja nauki i szkolnictwa wyższego znajduje jakiegoś odbicie w pracy Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych.

Wcale nie jest łatwo interpretować zadania bytów naszych członków. Gdyby to można czynić tylko ze względu na interes pracownika, łatwiej byłoby o decyzję. Jeżeli obok tego jednak postawimy dobro nauki i szkoły wyższej, powstają sprzeczności, które trzeba łagodzić lub znieść bez poklasku zainteresowanych stron.

Ruch odnowy zmierzda do takiego ujęcia organizacyjnego, które by uregulowało te sprawy. Widzimy tutaj cztery drogi. Pierwsza — to odmłodzenie kadry naukowej przez odesłanie w stan spoczynku osób ponad 70 lat. W wyniku tego na emeryturę przeszło około 270 pracowników nauki. Sekcja szkolnictwa wyższego zajęła w tej sprawie stanowisko umiarkowane krytyczne. Z jednej strony jest wskazane, żeby na emeryturę odchodził starszy, nie tylko latami, ale i światopoglądem i stosunkiem do młodzieży, otwierając pole do awansu młodym.

Toteż z uznaniem i wdzięcznością należy przyjąć, że minister szkolnictwa wyższego zadbał o pomysły zaopatrzenia emerytalne. Ale czy nie wskazane byłoby ułatwić tym ludziom dalszą umiarkowaną działalność dydaktyczną i wychowawczą?

Drugi to odnowy — to właśnie odciążenie pracowników naukowych, ograniczenie ich do pracy na jednym etacie. Znowu sprawa, na którą można spojrzeć z dwóch stron. Jest bezsporny idealizm, aby każdy pracownik naukowy mógł się bez reszty, bez nadmiernego niszczenia swoich sił, oddać jednemu zadaniu, jednej instytucji. Zatrudnienie na drugim etacie pomocniczego pracownika naukowego często utrudnia normalny rozwój naukowy i posuwanie się na wyższe szczeble. Były rażące i gorzkie wypadki obarczania się tyłoma etatami, że 24 godziny doby oddane tylko tej pracy jeszcze by nie starczyły. To wszystko prawda, która usprawiedliwia szukanie wyjścia z tej sytuacji.

Ustawa ustaliła okresy najpóźniejszego osiągnięcia stopnia doktora po 9 latach, docenta po 18 latach. Najwcześniejszym terminem zdobycia tytułu profesora nadzwyczajnego jest 5 lat.

Otóż sekcja nasza nie mogła nie uznać potrzeby porządkującej oraz pobudzającej funkcji rotacji. Należało jakoś położyć kres chronicznemu niedorozwojowi kadry

Wszystko to, co zostało powiedziane, jest w rzeczywistości tylko jednym z wielu problemów, które stoją przed nami do wykonania bardzo poważne i trudne zadania.

Pragnę dać wyraz roli i znaczenia, jakie przypisujemy tym szkołom, otwieramy na łamach „Głosu” kolumnę poświęconą problematyce zakładów kształcenia nauczycieli.

Kolumnę tę redagować będziemy 1-2 razy w miesiącu przy współpracy z Sekcją Kształcenia Nauczycieli przy ZG ZNP. Omawiać w niej będziemy główne problemy związane z kształceniem nauczycieli, jak również materiały obrazujące pracę i osiągnięcia poszczególnych zakładów.

W numerze dzisiejszym na str. 8 zamieszczamy artykuły opracowane przez departament kształcenia nauczycieli Ministerstwa Oświaty, informujące o głównych typach zakładów przygotowujących nauczycieli szkół ogólnokształcących, pracowników placówek oświatowo-wychowawczych oraz o zadaniach, jakie stoją przed nimi do wykonania w roku bieżącym i latach najbliższych.

Wychodząc ze stanowiska naszej sekcji, ponawiam prośbę, aby znaleźć jakiś sposób, jakąś drogę łączności naszej sekcji, drogę, na której by łączność ta mogła być powiązana z odpowiednimi czynnikami.

Mamy to odczuć i przekonanie, że sekcja nie osiągnęła takich rezultatów, jakich można oczekiwać od związkowej reprezentacji.

Zródłem trudności zewnętrznych, z którymi sekcja w okresie 3-lecia (mniej bezpośrednio znanego) musiała się borykać — to przełomowa, niestety krytyczna sytuacja nauki i nauczania na stopniu wyższym. Według aktualnych zamierzeń kadra naukowa ma z obecných 250 tysięcy wzrosnąć do 800 tysięcy w roku 1980.

Oczywiście, żeby podjąć temu szczytnemu zadaniu, musiałoby szkolnictwo wyższe potroić dzisiejsze kadry nauczycielskie. Ta trudna sytuacja nauki i szkolnictwa wyższego znajduje jakiegoś odbicie w pracy Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych.

Wcale nie jest łatwo interpretować zadania bytów naszych członków. Gdyby to można czynić tylko ze względu na interes pracownika, łatwiej byłoby o decyzję. Jeżeli obok tego jednak postawimy dobro nauki i szkoły wyższej, powstają sprzeczności, które trzeba łagodzić lub znieść bez poklasku zainteresowanych stron.

Ruch odnowy zmierzda do takiego ujęcia organizacyjnego, które by uregulowało te sprawy. Widzimy tutaj cztery drogi. Pierwsza — to odmłodzenie kadry naukowej przez odesłanie w stan spoczynku osób ponad 70 lat. W wyniku tego na emeryturę przeszło około 270 pracowników nauki. Sekcja szkolnictwa wyższego zajęła w tej sprawie stanowisko umiarkowane krytyczne. Z jednej strony jest wskazane, żeby na emeryturę odchodził starszy, nie tylko latami, ale i światopoglądem i stosunkiem do młodzieży, otwierając pole do awansu młodym.

Toteż z uznaniem i wdzięcznością należy przyjąć, że minister szkolnictwa wyższego zadbał o pomysły zaopatrzenia emerytalne. Ale czy nie wskazane byłoby ułatwić tym ludziom dalszą umiarkowaną działalność dydaktyczną i wychowawczą?

Drugi to odnowy — to właśnie odciążenie pracowników naukowych, ograniczenie ich do pracy na jednym etacie. Znowu sprawa, na którą można spojrzeć z dwóch stron. Jest bezsporny idealizm, aby każdy pracownik naukowy mógł się bez reszty, bez nadmiernego niszczenia swoich sił, oddać jednemu zadaniu, jednej instytucji. Zatrudnienie na drugim etacie pomocniczego pracownika naukowego często utrudnia normalny rozwój naukowy i posuwanie się na wyższe szczeble. Były rażące i gorzkie wypadki obarczania się tyłoma etatami, że 24 godziny doby oddane tylko tej pracy jeszcze by nie starczyły. To wszystko prawda, która usprawiedliwia szukanie wyjścia z tej sytuacji.

Ustawa ustaliła okresy najpóźniejszego osiągnięcia stopnia doktora po 9 latach, docenta po 18 latach. Najwcześniejszym terminem zdobycia tytułu profesora nadzwyczajnego jest 5 lat.

Otóż sekcja nasza nie mogła nie uznać potrzeby porządkującej oraz pobudzającej funkcji rotacji. Należało jakoś położyć kres chronicznemu niedorozwojowi kadry

Wszystko to, co zostało powiedziane, jest w rzeczywistości tylko jednym z wielu problemów, które stoją przed nami do wykonania bardzo poważne i trudne zadania.

Pragnę dać wyraz roli i znaczenia, jakie przypisujemy tym szkołom, otwieramy na łamach „Głosu” kolumnę poświęconą problematyce zakładów kształcenia nauczycieli.

Kolumnę tę redagować będziemy 1-2 razy w miesiącu przy współpracy z Sekcją Kształcenia Nauczycieli przy ZG ZNP. Omawiać w niej będziemy główne problemy związane z kształceniem nauczycieli, jak również materiały obrazujące pracę i osiągnięcia poszczególnych zakładów.

W numerze dzisiejszym na str. 8 zamieszczamy artykuły opracowane przez departament kształcenia nauczycieli Ministerstwa Oświaty, informujące o głównych typach zakładów przygotowujących nauczycieli szkół ogólnokształcących, pracowników placówek oświatowo-wychowawczych oraz o zadaniach, jakie stoją przed nimi do wykonania w roku bieżącym i latach najbliższych.

Wychodząc ze stanowiska naszej sekcji, ponawiam prośbę, aby znaleźć jakiś sposób, jakąś drogę łączności naszej sekcji, drogę, na której by łączność ta mogła być powiązana z odpowiednimi czynnikami.

Mamy to odczuć i przekonanie, że sekcja nie osiągnęła takich rezultatów, jakich można oczekiwać od związkowej reprezentacji.

Zródłem trudności zewnętrznych, z którymi sekcja w okresie 3-lecia (mniej bezpośrednio znanego) musiała się borykać — to przełomowa, niestety krytyczna sytuacja nauki i nauczania na stopniu wyższym. Według aktualnych zamierzeń kadra naukowa ma z obecných 250 tysięcy wzrosnąć do 800 tysięcy w roku 1980.

Oczywiście, żeby podjąć temu szczytnemu zadaniu, musiałoby szkolnictwo wyższe potroić dzisiejsze kadry nauczycielskie. Ta trudna sytuacja nauki i szkolnictwa wyższego znajduje jakiegoś odbicie w pracy Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych.

Wcale nie jest łatwo interpretować zadania bytów naszych członków. Gdyby to można czynić tylko ze względu na interes pracownika, łatwiej byłoby o decyzję. Jeżeli obok tego jednak postawimy dobro nauki i szkoły wyższej, powstają sprzeczności, które trzeba łagodzić lub znieść bez poklasku zainteresowanych stron.

Ruch odnowy zmierzda do takiego ujęcia organizacyjnego, które by uregulowało te sprawy. Widzimy tutaj cztery drogi. Pierwsza — to odmłodzenie kadry naukowej przez odesłanie w stan spoczynku osób ponad 70 lat. W wyniku tego na emeryturę przeszło około 270 pracowników nauki. Sekcja szkolnictwa wyższego zajęła w tej sprawie stanowisko umiarkowane krytyczne. Z jednej strony jest wskazane, żeby na emeryturę odchodził starszy, nie tylko latami, ale i światopoglądem i stosunkiem do młodzieży, otwierając pole do awansu młodym.

Toteż z uznaniem i wdzięcznością należy przyjąć, że minister szkolnictwa wyższego zadbał o pomysły zaopatrzenia emerytalne. Ale czy nie wskazane byłoby ułatwić tym ludziom dalszą umiarkowaną działalność dydaktyczną i wychowawczą?

Drugi to odnowy — to właśnie odciążenie pracowników naukowych, ograniczenie ich do pracy na jednym etacie. Znowu sprawa, na którą można spojrzeć z dwóch stron. Jest bezsporny idealizm, aby każdy pracownik naukowy mógł się bez reszty, bez nadmiernego niszczenia swoich sił, oddać jednemu zadaniu, jednej instytucji. Zatrudnienie na drugim etacie pomocniczego pracownika naukowego często utrudnia normalny rozwój naukowy i posuwanie się na wyższe szczeble. Były rażące i gorzkie wypadki obarczania się tyłoma etatami, że 24 godziny doby oddane tylko tej pracy jeszcze by nie starczyły. To wszystko prawda, która usprawiedliwia szukanie wyjścia z tej sytuacji.

Ustawa ustaliła okresy najpóźniejszego osiągnięcia stopnia doktora po 9 latach, docenta po 18 latach. Najwcześniejszym terminem zdobycia tytułu profesora nadzwyczajnego jest 5 lat.

Otóż sekcja nasza nie mogła nie uznać potrzeby porządkującej oraz pobudzającej funkcji rotacji. Należało jakoś położyć kres chronicznemu niedorozwojowi kadry

Wszystko to, co zostało powiedziane, jest w rzeczywistości tylko jednym z wielu problemów, które stoją przed nami do wykonania bardzo poważne i trudne zadania.

Pragnę dać wyraz roli i znaczenia, jakie przypisujemy tym szkołom, otwieramy na łamach „Głosu” kolumnę poświęconą problematyce zakładów kształcenia nauczycieli.

Kolumnę tę redagować będziemy 1-2 razy w miesiącu przy współpracy z Sekcją Kształcenia Nauczycieli przy ZG ZNP. Omawiać w niej będziemy główne problemy związane z kształceniem nauczycieli, jak również materiały obrazujące pracę i osiągnięcia poszczególnych zakładów.



Sprawa nr 24-704-30-S

Co należy zrobić, aby w stosunkowo krótkim czasie otrzymać rentę? Okazuje się, że droga do tego celu jest krótka: wystarczy tylko mieć wysługę lat oraz wypełnioną i podstemplowaną przez zakład pracy specjalną ankietę, aby ukrócić już otrzymać uposażenie emerytalne. Tak przynajmniej głoszą przepisy.

Tymczasem ich konfrontacja z życiem nie wygląda tak optymistycznie. Oto zdarza się dość często, że po załatwieniu wszelkich formalności związanych z rentą — Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie zdradza najmniejszego zainteresowania dla przedłożonej sprawy. I nie tylko, że nie spieszy się z terminowym wypłaceniem renty, ale nawet nie zawiadamia zainteresowanego o wynikach jego sprawy. Po prostu milczy.

Aby nie być posądzoną o uogólnienia, podaję fakty. Piszę jedna z nauczycielek z powiatu Siemiatyżycy:

„Mam poza sobą 40 lat pracy w zawodzie nauczycielskim. Z dniem 1 grudnia 1961 roku przeszedłam na emeryturę. Ponieważ jednak w tym samym czasie otrzymałam urlop płatny, na podstawie zaświadczenia Komisji Lekarskiej, zrezygnowałam z uposażenia emerytalnego. Zwróciłam się więc do ZUS w Białymstoku o wstrzymanie renty na czas urlopu, a więc do 30 sierpnia 1962 r. Po tym okresie, listem poleconym, przesłałam do ZUS zaświadczenie z Inspektoratu Oświaty o rozwiązaniu stosunku służbowego z prośbą o wznowienie renty. Od tego czasu upłynęło sześć miesięcy, a Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie spieszy z wypłatą. Wszelkie formalności załatwione są nauczycielce zarówno w dokumentacji, jak i w ankiecie.

Zwracam się do Was z prośbą — piście nauczycielka — spowodować, aby wreszcie wypłacono należną mi rentę oraz wyrównanie zaległości za miniony okres”.

No, cóż, nie mamy pewności, czy spowodujemy wypłacenie renty. Mamy jednak nadzieję, że ZUS w Białymstoku zainteresuje się wreszcie sprawą nr 24 704-30-S i zawiadomi zainteresowaną o przebiegu sprawy.

A swoją drogą, dziwny to urząd ten ZUS. Czyżby jego pracownicy nie zdawali sobie sprawy, że w chwili obecnej renta jest dla nauczycielki jedynym źródłem utrzymania?

Skoro tak, to może również nie zdają sobie sprawy z tego, że nauczycielce renta została już przyznana, a obecnie chodzi tylko o jej wzniesienie.

Byłoby więc dobrze, gdyby ktoś zapoznał się z dokumentami tej przykrej sprawy i załatwił ją jak najszybciej. Myślimy o oczekujemy krótkiego wyjaśnienia.

(mr)

Zmarli

Dnia 26 grudnia 1962 roku zmarła, w wieku 50 lat, koleżanka Jolanta Wojciechowska, zastępcza kier. Szkoły Podstawowej nr 11 we Włodawie.

W Zmarłej utraciliśmy nie tylko koleżankę, ale serdecznego opiekuna, wybitnego pedagoga i bardzo wartościowego człowieka.

Cześć Jej pamięci!

W dniu 21 stycznia 1963 roku zmarł, w wieku 62 lat, Władysław Misiak, nauczyciel-emeryt, długoletni kierownik Szkoły Podstawowej w Brzeżcach, pow. Kozłowski.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 9 stycznia 1963 roku zmarł kol. Franciszek Frej — długoletni prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Głuchych, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego.

W Zmarłym straciliśmy dobrego pedagoga i uczynnego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

ZACZNIJMY od tego, że nauczyciel — też człowiek. To takie proste i oczywiste. Ale gdyby mogło być prawdziwie! Gdyby w małym prowincjonalnym miasteczku czuł się żywa cząstka organizmu, jak reka, oko, czy mózg, a nie na sposób szubki, kółka lub czegoś w tym rodzaju, co może i reglamentowane, ale przecież wymieniane.

Żył, był Kowalski (fizyk, chemik, matematyk czy biolog) w Obłęgorku. Teraz pracuje gdzieś indziej, ale nieobecność jego zauważają tylko referentka prowadząca sprawy meldunkowe; uczniowie już dawno o nim zapomnieli, ich rodzice, zaprzęgnięci troskami dnia codziennego, w ogóle braku Kowalskiego nie odczuli. Bo Kowalski żył w getcie. Nikt go w nim nie zamykał, sam się na nie skazał. Całe życie spędził w szkole — najpierw jako uczeń, później — nauczyciel.

Ktoś powie: przecież to Kowalski winien, nie włącza się w nurt życia społecznego, ba, wprost nie wywołuje się z obowiązków, powinien przecież utrzymywać stały kontakt z rodzicami i młodzieżą poza szkołą, powinien wygłaszać prelekcje, być członkiem TWP, PCK, TPRP...

Otóż, mój drodzy, Kowalski to wszystko robi, lecz nie różni się od kłeszącego proboszcza, który celebrował, spowiadał, głaskał po głowkach, napominał, przestrzegał, radził, ale... zawsze go można zastać na plebanii.

Powiadacie, że Kowalski ma cenzus, nazywają go profesorem — czy nie może nawiązać koleżeńskich stosunków z lekarzami, architektami, miejscową paletą? Owszem, może. Tylko, że on nie chce pozostać w sytuacji ubogiego kuzyna tej miejscowej arystokracji intelektualnej.

Ktoś tam krzyknie, że Kowalski ma sąsiadów, mieszka przecież w tym samym domu, co... Właśnie, mieszka z rodzicami i swoimi uczniami, ich krewnymi, kuzynami, wreszcie znajomymi. Niech no Kowalski spróbuje zejść do Zaniewskiego, którego syn uczęszcza do klasy IX. Nasz

Nr 11 strona 2

W MOIM OGNISKU

Aktywność pilnie poszukiwana

KIEDY na stolikach pojawiła się dyndająca jeszcze w filiżankach kawa — sztywny i nieco oficjalny nastrój, jakby się wytworzył po referacie, uległ radykalnej zmianie. Rozległ się gwar rozmów. Wypowiadali się prawie wszyscy, choć tak trudno ich było rozruszać jeszcze przed chwilą.

Referat pt. „Strajk nauczycielski” — ilustrowany fragmentami ciekawych artykułów z prasy przedwojennej i wyjątkami publikacji zamieszczanymi aktualnie w „Głosie Nauczycielskim” — został chętnie wysłuchany, ale do dyskusji nie pociągnął. Młodzi nie bardzo wiedzieli, co mówić, a starsi, jak zwykle przy tego rodzaju okazjach, woleli nie zabierać głosu. Wypowiedzi dyskusyjne prezesa ogniska i prezesa Oddziału ZNP były już tylko nieudaną próbą ratowania sytuacji. Tak się już bowiem uderzyło w nasz ognek, że dyskusja z reguły młodzi. Starsi nie przejawiają, poza nielicznymi wyjątkami, większej aktywności.

A jest komu dyskutować, ognisko jest bowiem bardzo liczne (120 osób) z mocno zróżnicowanym składem społecznym: pracownicy pedagogiczni (nauczyciele i wychowawcy), administracyjny i fizyczny. Jeżeli nauczyciele wciągają się jako tako do prac zaplanowanych przez ognisko — to pozostali są nastawieni wyraźnie obojętnie. Dlatego też referaty, przygotowane nierzadko bardzo ciekawie, przechodzą bez większego echa. Wyjątkiem był jedynie referat na temat kształtowania podstawy ideowej naszej młodzieży, po którym rozwinęła się tak ożywiona dyskusja, jakiej nie pamiętali najstarsi pracownicy zakładu. Część towarzyszących była również bardzo udana.

Stało się już tradycją w ognisku, że koledzy przygotowują na każde ważniejsze zebranie coś w rodzaju programu artystycznego, na który składają się monolog, bądź to napisane przez członków ogniska, bądź też zaczerpnięte z różnych czasopism. Poruszane w nich problemy z życia szkoły i nauczycieli spotykają się z dobrym przyjęciem. Od czasu do czasu co śmieszko koleżanki występują przed mikrofonem i bawią zebranych wcale udanymi popisami wokalnymi. Często też korzysta się z nagranych na taśmie magnetofonowej.

Osobny rozdział — to opowiadanie anegdot, frazsek i kawałów o nauczycielach. Celuje w tym prezes oddziału, który

Sport wśród nauczycieli

Obserwacje codziennego życia młodych nauczycieli w środowiskach małopolskich i lubi w większym nasunęły miś ujęcia w jakiejś ramy organizacyjne sposobu spędzania wolnego czasu i wypoczynku.

Chcemy przedstawić nauczycielom całego kraju formę nadadającą inicjatywę jednego województwa. Wystąpił z nią Wydział Prac Społecznych Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP oraz Oddział Wychowania Fizycznego KOS warszawskiego. W 1961 roku został opracowany regulamin rozrywki w piłkę siatkową drużyn nauczycielskich. W rozgrywkach mogą brać udział drużyny składające się wyłącznie z nauczycieli wszystkich typów szkół, członków ognisk związkowych. Drużyna składa się z 6 osób, w tym 3 kobiety i 3 mężczyźni.

Rozgrywkę rozpoczynają się eliminacjami między ogniskami jednego powiatu w miastach, a w wiejskich, gdzie eliminacje zwycięskich drużyn ogniskowych odbywa się w październiku w 4 podokręgach. Wyłonione tam 4 drużyny, wraz z mistrzem okręgu z roku ubiegłego, wchodzi do finału. Spotkania finałowe rozgrywane będą w listopadzie.

Strona organizacyjna i finansowa tej imprezy należy do zarządów powiatowych i zarządu okręgu ZNP. Dużą pomoc przy organizowaniu imprezy wykażali kierownicy ognisk metodycznych wychowania fizycznego i aktyw nauczycieli w.

Po dwuletnim okresie możemy stwierdzić, że ta akcja daje dobre wyniki. Widać duże zainteresowanie tą formą sportu, czego dowodem jest wzrost startujących drużyn. W roku 1961 startowało 18 drużyn w 6 powiatach, a w roku 1962 rozgrywkę przeprowadzono w 16 oddziałach powiatowych.

Mistrzem Okręgu Warszawskiego ZNP na rok 1962 została drużyna z Żyrardowa, II miejsce zdobyła drużyna z powiatu sochaczewskiego, III — drużyna z powiatu otwockiego. Najlepszymi zawodnikami okazali się: kol. Józef Tkacz z Żyrardowa i kol. Edward Serwatko z Sulejówka. W.D.

Kowalski jest potencjalnym przestępcą, bo czy to wiadomo, że Zaniewski przyjaźni się z nim tylko na zasadzie sąsiedzielskiej zżyłości? Wprawdzie nikt nie gorzy się tym, że Pajewska pozostaje w dobrych stosunkach z Karłowiczem, który jest jej szefem w PZGS, a Karłowicz z Zaniewskim — swoim pryncypałem. Im wolno! Kowalskiemu — nie.

Masz ci los Kowalskiego.

Ale. Gdyby go to jeszcze wszyscy przy najmniej przyjaźni omijali. Gdzie tam! Szkoła wprawdzie istnieje w interesie mieszkańców miasteczka, Kowalski w ich interesie w tej szkole uczy, lecz wbrew interesowi społeczności stała dwójki.

Kowalski ostatecznie byłby swój chłop, gdyby nie zdradzał niczyjej miłości rodzicielskiej, z każdym żył za pan brat, skwapliwie przytakiwał, gdy Radziko obmawia Zaniewskiego, a na odwrót; wy-

pluby od czasu do czasu z jednym i drugim kielicha. Lecz czy tak długo można?

Masz ci los Kowalskiego.

Czy naprawdę nie ma wyjścia z sytuacji naszego bohatera? Czy musi wybierać tylko między czymś, co można określić mianem celibatu, a koniecznością zmiany zawodu? Wydaje mi się, że nie powinien przystawać ani na jedno, ani na drugie.

Kowalski to CZŁOWIEK i to CZŁOWIEK żyjący współcześnie, a nie struktura psychologiczna ukształtowana w wyobraźni naszego społeczeństwa przez wiele wieków na podobieństwo siedemnastowiecznych bakałarzy, oślesnasto — i dziewniastowiecznych guwernerów, różnego rodzaju Wiechowich, Majewskich, Paluszkiwiczów. Najczęściej — to nauczyciel, w całym tego słowa znaczeniu, Ludowy — syn robotnika, chłopka bądź inteligenta pracującego. Nie przypieczętował anachronicznej etykiety dzielnostwa z innej planety. Przygotowywał natomiast do zawodu. Tak, tak — kształcił odpo-

dy jest częstym gościem na naszych zebraniach.

Dzięki staranom prezesa Oddziału postanowiono uświetnić otwarcie Klubu Nauczycielskiego, między innymi występami kolegów z naszego ogniska. Pierwsza próba była, niestety, ostatnią. Współpraca z klubem, która mogła być bardzo owocna dla jednej i drugiej strony, skończyła się po jednym, udanym występie. A szkoda, bo tam, w klubie, mogło dojść do zrealizowania zaplanowanych przez nas dyskusji o filmie, książce, sztuce teatralnej itp.

W naszym ognisku ani jedna taka dyskusja nie doszła do skutku. Jak zresztą mogło do niej dojść, skoro wyznaczone książki nikt nie przeczytał, a na organizowane wspólne pójście do kina zgłosiło się zaledwie 15 osób! Natomiast bardzo dużo chętnych było na wyjazd na narty i sanki w Beskidzie. Kiedy jednak zaczęto załatwiać formalności związane z wyjazdem, połowa zrezygnowała. Na placu postawili znowu tylko młodzi, którzy jakoś sami nie mieli już potem ochoty na wyjazd. Zamiast wyprawy w góry zorganizowano tedy kulię. Udał się znakomicie. Cóż jednak z tego, skoro rozkosze białego szaleństwa stały się udziałem niewielkiej tylko garstki związkowców.

Z zaplanowanych form pracy udawały się jedynie wieczorki towarzyskie, na których był zawsze komplet. Flakso ponosił natomiast próby organizowania wieczerzek i dyskusji nad książką czy filmem. Dlaczego? Ano, wieczorek towarzyski nie wymaga zbytniego zaangażowania zebranych i nie zobowiązuje do niczego.

Z prac Komisji Ekonomicznej ZG ZNP

OSTATNIE posiedzenie plenium Komisji Ekonomicznej przy Zarządzie Głównym ZNP (1 marca 1963) poświęcone było omówieniu planu pracy.

Z inicjatywą Zarządu Głównego ZNP wspólnie z Ministerstwem Oświaty została opracowana obszerna ankietka mieszkaniowa, którą wypełnili ognia związkowe. Na wynikach ankiety opiera teraz dalszą pracę w sprawach mieszkaniowych Wydział Socjalno-Ekonomiczny i Komisja Ekonomiczna.

Wydział Socjalno-Ekonomiczny ZG ZNP po przedyskutowaniu na posiedzeniu Komisji wyników ankiety mieszkaniowej oraz opracowania analitycznego sytuacji mieszkaniowej rodzin nauczycielskich — rozesał te materiały do władz, które mają wpływ na budownictwo i dystrybucję mieszkaniową.

Obecną sytuacją mieszkaniową nauczycieli zostały zainteresowane władze państwowe. Zarząd Główny ZNP wspólnie z Ministerstwem Oświaty wystąpił w tej sprawie do najwyższych czynników państwowych z wnioskami, które w przypadku pozytywnego załatwienia — wpłyną na poprawę istniejącego stanu rzeczy.

Ciężką sytuacją mieszkaniową zagrażającą utworzenie przez Zarząd Główny ZNP funduszu mieszkaniowego. Przenaczony on będzie na pożyczki średnieterminowe i dopomoże kolegom, którzy po-

go. Jest bardzo wygodną i atrakcyjną formą spędzenia czasu dla większości członków ogniska, którzy nie dają nic w zamian. Od zapewnienia miłego nastrój są przecież ci z zarządu.

Może się to wydać paradoksem, ale pozwól sobie na stwierdzenie, że pracownicy zakładu wychowawczego należący do ogniska ZNP, jakkolwiek przepracowali wspólnie kilkanaście lat, jeszcze do tej pory nie są zżyli z sobą. Zmiany personalne na stanowisku dyrektora, kierowników itp. powodowały niesnaski, waśnie i urazy. Zarząd ogniska starał się rozładować napiętą atmosferę, ale nie zawsze mu się to udawało. Młodzi powoli zżywali się jakoś z sobą. Starsi pracownicy zajmowali pozycję obserwatorów, czasem doradców — i to już było wielkim sukcesem.

Zdaje sobie sprawę z tego, że moja wypowiedź nie wyczerpie zagadnienia. Chciałem zresztą pokazać tylko niektóre osiągnięcia i niepowodzenia naszej pracy. Wydaje mi się, że w obecnej kampanii przedwyborczej trzeba będzie pomyśleć o wciągnięciu do zarządu ogniska nowych członków spośród tych, którzy chętnie włączali się do różnych akcji. Stworzy się w ten sposób aktywnie 10-12,20-osobowy, który stanowić będzie już poważny procent związkowców. Za pracę organizacji związkowej trzeba będzie oprzeć na tych formach pracy kulturalno-oświatowej, które zdają egzamin, powoli i uparcie wprowadzając nowe tak długo, aż się przyjmą i zyskają aprobatę.

W. BUGŁA

dejmują budowę mieszkań indywidualnie i spółdzielczych z własnych środków.

Wysokość dotychczasowego funduszu mieszkaniowego jest jeszcze bardzo niska w stosunku do potrzeb. Wynosi w tej chwili 11 milionów złotych. Na ostatnim posiedzeniu plenium komisji wskazano możliwości, które przy wspólnych wysiłkach mogą przynieść pożądane rezultaty. Poza tym w planie pracy komisji znalazły się także tematy, jak płynność kadry nauczycielskiej; warunki życia młodych nauczycieli; budżet czasu nauczycieli ze szczególnym uwzględnieniem zajęć dodatkowych; analiza wyników badań budżetów rodzin nauczycieli, prowadzonych przez GUS; poziom i struktura plac nauczycieli w 1962/63 roku (aktualizacja materiałów z 1962 roku).

Do wymienionych punktów planu należy dodać opracowane już wstępnie — problemy Ośrodków Usług Pedagogicznych i Kształcenia Zawodowego, następnie — całą problematykę nauczycielskiej spółdzielczości mieszkaniowej i pracy oraz spółdzielczości uczniowskiej, wreszcie sprawy emerytalne.

Na zaplanowane prace — w szczególności badań — Zarząd Główny ZNP wydzielił ze swego budżetu 30 000 złotych na rok 1963.

M.A.

Dnia 8 marca bieżącego roku zmarł nagle w czasie pełnienia obowiązków służbowych

kol. Józef Wójtowicz

prezes Okręgu Rzeszowskiego ZNP, członek ZG ZNP, radny WRN, członek Komisji Oświaty KW PZPR, długoletni nauczyciel i członek Związku.

Za zasługi na polu społecznym i zawodowym odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związku.

W Zmarłym straciłmy ofiarnego działacza związkowego, dobrego kolegę i towarzysza pracy.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY

Związku Nauczycielstwa Polskiego

wiednio, by umiał pracować nie tylko w klasie, lecz także w środowisku. Skończył by też należało solidnych dziennikarzy do rzetelnego ukazywania pracy nauczycieli.

Zanim jednak pójdą nam w sukurs władze oświatowe i publicysty, musimy sami przerwać złą passę, stać się pełnowartościowymi członkami społeczności, wśród której nam przyszło żyć i pracować. Trzeba, mimo wszystko, nawiązać przyjacielski kontakt z ludźmi, mijając się, jak dotychczas, tylko kłaniami mijając ich na ulicy; trzeba poznać ich troski i radości, zainteresować naszymi zmartwieniami i powodzeniami.

A oto, co wykazuje praktyka. W małym miasteczku istnieje liceum dla pracujących. Uczęszczają do niego ludzie dorodzi, bardzo często już niedo-

cie smaku estetycznego, ale dopiero odwiedzając swoich uczniów w ich mieszkaniach zobaczyli, jakimi bohemażami jarmarcznych rafaelów je przystroili. Mógł więc atakować już konkretne, a nie wykiwać bezcelowo jelenie na rykowisku, gdy tymczasem sztuka domorodnych artystów z miasteczka oparta była zgola na innych motywach makabryczno-lirycznych.

Komitet Powiatowy Partii wysłał Kowalskiego w teren na zebrania większych POP, prosił wtedy nasz bohatera, by któryś z uczniów towarzyszył mu. Wówczas dopiero, w konkretnej robocie, poznał miejscowych działaczy, poznał, ile warta była szkolna edukacja.

To prawda, że nie wszędzie istnieją szkoły dla pracujących i nie wszyscy pedagodzy mają możliwość być w nich wykladowcami, ale wszędzie, gdziekolwiek

znajduje się placówka oświatowo-wychowawcza, żyją obok siebie nauczyciele i członkowie określonej społeczności. Chodzi jednak o to, żeby ci ludzie ze sobą współżyli.

Kowalski musi żyć pełnią życia, a dopiero wtedy ją osiągnie, gdy poczuje się potrzebny nie tylko jako nauczyciel, lecz pełnoprawny członek społeczności.

Nie zrealizuje się hasła: „Szkoła bliżej życia!” bez udziału Kowalskich. Budynek szkolny będzie stał ciagle w tym samym miejscu, programy, mijamy nadzieje, będą bliższe życiu, ale Kowalski musi znaleźć się w samym środku.

Bardzo mi odpowiada myśl i sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Partii — tow. Jaworskiego, który podczas inauguracji Roku Kultury na Mazowszu powiedział: „Chodź nam o to, by każdy działacz wychował choćby jednego człowieka. To już będzie wielkie osiągnięcie”. Oczywiście, rozumie się, że ten, kto podejmuje trud wychowania choćby jednego człowieka, musi przestrzegać (użyję określenia K. Marksa) zasady samorealizacji. Dążyć



▲ W czasie ostatniego plenium Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP omawiano realizację uchwały IX Plenum WKW Partii o pracy ognisk związkowych; wykonanie budżetu za rok ubiegły oraz dotychczasowy przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniskach ZNP. W dyskusji wiele mówiono o pracy ideowo-pedagogicznej ognisk, o warunkach bytowych nauczycieli wiejskich, działalności społecznej nauczycieli w środowisku. W obradach plenium uczestniczył sekretarz ZG ZNP — kol. Kotliński i przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego Partii. Plenum uchwaliło wnioski określające zadania ognisk ZNP w zakresie pracy ideowo-pedagogicznej, społeczno-oświatowej i organizacyjnej.

▲ Z inicjatywy Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku oraz kierownictwa Politechniki Gdańskiej zorganizowano konferencję Samodzielnych Pracowników Nauki Politechniki Gdańskiej (kierowników katedr, zakładów i pracowni). Podczas konferencji wygłoszono 3 referaty: „Rola samodzielnych pracowników nauki w kształtowaniu świadomości bhp” (prof. T. Pomorski); „Charakterystyka stanu bhp na Politechnice Gdańskiej” mgr inż. R. Wiśniewski; „Odpowiedzialność kierowników katedr i kierowników jednostek administracyjnych w zakresie bhp” (st. insp. ochr. pracy WKZZ — J. Kitzman).

▲ 23 lutego 1963 roku odbyło się spotkanie Kolegium Kuratorium Okręgu Szkolnego z członkami Prezydium Zarządu Okręgu Gdańskiego. Na spotkaniu omówione były sprawy dotyczące ruchu służbowego, postępowania dyscyplinarnego i inne.

▲ 3 marca br. odbyła się narada powiatowych instruktorów spółdzielni uczniowskich, zorganizowana przez Wojewódzką Komisję Spółdzielni Uczniowskich w Warszawie. Na radę przybyli instruktorzy ze wszystkich powiatów, przedstawiciele Naczelnej Rady Spółdzielczej, ZG ZNP, WZGS, WSS „Spotem”, WZSP i CSO — okręg oraz KOS i Zarządu Okręgu ZNP Warszawa (wojewódzkiego). Referat pt. „Wytoczne pracy WiPKS w świetle obowiązujących przepisów” wygłosił kol. Kazimierz Czechowski — stały przedstawiciel Zarządu Okręgu ZNP w WKSU województwa warszawskiego.

▲ W Strzelcach Krajeńskich odbyło się spotkanie członków Zarządu Oddziału i prezesów ognisk z przedstawicielami władz partyjnych i rad narodowych, dla omówienia udziału nauczycieli w realizacji aktualnych zadań oświatowych. W naradzie uczestniczył sekretarz Zarządu Okręgu ZNP.

▲ W Gnieźnie odbyło się związkowe zebranie Sekcji Bibliotekarzy Szkolnych miasta i powiatu. Wzięli w nim udział absolwenci terenowego kursu bibliotekarskiego. Wybrano nowego, pięciosobowy zarząd sekcji. Zaplanowano jako najbliższą pracę przygotowanie sejmiku powiatowego bibliotekarzy oraz zorganizowanie wycieczki podczas wakacji.

KRONIKARZ

W Szczecińskim

Najlepiej z mieszkaniami... w miasteczkach

W roku bieżącym są w naszym województwie 1092 placówki oświatowe, w których pracuje 10 782 wychowawców.

Obowiązek dostarczenia mieszkań nauczycielom spada na barki rad narodowych. Jeszcze w 1958 r. Wojewódzka Rada Narodowa na sesji zobowiązała przedyskutować jej rad do respektowania wszystkich uprawnień przysługujących nauczycielom, a określonych ustawą o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Czy uchwała sesji weszła w życie? Jaka jest sytuacja mieszkaniowa nauczycieli województwa szczecińskiego? Jakże są rezultaty starań rad narodowych, by je dostarczyć nauczycielom i innym specjalistom przybywającym rokrocznie na nasz teren?

Odpowiedzieć na to pytanie nie jest łatwo. Najwięcej kłopotów mieszkaniowych istnieje w dużych miastach, jak Szczecin, Swinoujście, Stargard. Jak wykazały badania Komisji Partijno-Związkowej w Szczecinie — 150 rodzin nauczycielskich mieszka w nieodpowiednich warunkach i czeka od lat na przydział lokali.

Są w Szczecinie dwa domy Młodego Nauczyciela, ale nie rozwiązuje to ogólnych trudności. Tymczasem przydział mieszkań z nowego budownictwa wciąż się kurczy. Bo jeśli w roku 1960 przeznaczono

dla nauczycieli 160 izb, to w 1962 roku już tylko 63 izby.

Podobnie jest w Swinoujściu, gdzie w latach 1961—1962 tylko 8 nauczycieli otrzymało mieszkania z nowego budownictwa. Kilkunastu ma pokoje sublokatorskie, za które płać czynsz w wysokości 300 zł miesięcznie. Cztery rodziny mieszkają w skandalicznych warunkach. Kol. Gniazdowskiemu w czasie mroźów zmarło dziecko, a przyczyną śmierci były warunki mieszkaniowe, bowiem mieszka on w ruderze, gdzie trudno było w czasie mroźów utrzymać temperaturę powyżej zera. Stosunek przydziału MRN do spraw nauczycielskich nie jest właściwy. Nie chce ono rozmawiać z miejscowymi władzami związkowymi o mieszkaniach dla nauczycieli.

Nieco lepiej wygląda sytuacja w Stargardzie — trzecim dużym mieście województwa szczecińskiego. W latach 1961—1962 otrzymały tam mieszkania 23 rodziny nauczycielskie. Dalszy przydział przewidziany jest w roku bieżącym.

W miastach powiatowych problem mieszkań dla nauczycieli rozwiązywany jest na ogół właściwie. Powiatowe i miejskie rady narodowe wykazują dużo zrozumienia dla potrzeb nauczycielskich. Np. w Gryficach w latach 1961—1962 otrzymało mieszkania 18 rodzin, w Choszczynie — 12, w Gryfinie — 13, w Goleniowie — 16, w Myśliborzu — 12, w Pyrzycach — 12, w Dębnie — 10.

Z dużą pomocą w rozwiązywaniu trudnych spraw mieszkaniowych przychodzą instancje i organizacje partyjne. Dla nauczycieli, którzy przyjdą do miast powiatowych w roku przyszłym, już obecnie przygotowuje się mieszkania. Należy tu zaznaczyć, że w niektórych miastach powiatowych przydział lokali z nowego budownictwa wynosi 30% uzyskanych izb.

ODREBNYM zagadnieniem są zasady przydziału mieszkań w osiedlach i wsiach, gdzie sprawy te nie zawsze znajdują zrozumienie.

Trudność polega na tym, że na skutek niskiego czynszu, jaki przyszedł tych rad płać za wynajęcie mieszkań nauczycielom — nie ma chętnych na wsi do odstąpienia pokoju. Dlatego też nauczyciele najczęściej mieszkają na poddaszach, gdzie w zimie temperatura waha się w granicach od 0 stopni do +5. Wielu z nich dopłaca do czynszu i nie chce się do tego przysilić, żeby nie utracić mieszkania. Wielu dojeżdża do miejsca pracy we wsiach i osiedlach z miejsc zamieszkania rodziców, krewnych itp.

Do wyjątków należą także przysia GRN, jak w Tanowie, pow. Szczecin. Najgorzej chyba wywiązuje się ze swych obowiązków GRN w powiecie pyrzyckim i gryfińskim.

Zachodzi pytanie, czym wytłumaczyć fakt, że w miastach powiatowych i osiedlach problem mieszkaniowy prawie nie istnieje, a we wsiach i wielkich miastach wygląda on wprost tragicznie.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele: nasze ognia związkowe nie zawsze jeszcze umieją skutecznie walczyć o wprowadzenie w życie ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli oraz zarządzeń rad narodowych wyższego szczebla. Z drugiej strony — trzeba wziąć pod uwagę fakt, że budownictwo mieszkaniowe w dużych miastach nie nadąża za potrzebami życia. Małżeństwa w wsiach i osiedlach nie posiadają odpowiedniej ilości lokali mieszkaniowych.

Oczywiście, nie wszędzie jest aż tak źle. W wielu GRN członkami komisji są nauczyciele, sprawy szkoły i nauczyciela znajdują się zawsze na porządku dziennym obrad.

Jeśli zaś chodzi o mieszkania — wydaje mi się konieczne podniesienie wysokości czynszu, jaki płać GRN za wynajęcie lokalu.

LUJCAN SUTKOWSKI

Szczecin

LEOPOLD GRZEGOREK

Szczecin



PROBLEM dzieci niedorozwiniętych, upośledzonych umysłowo jest problemem jeszcze nie rozwiązany i ciągle narastającym. Nowoczesna medycyna, która ma tak wspaniałe osiągnięcia, w pewnych wypadkach, niestety, ratując życie dziecka (np. przy zapaleniu opon mózgowych) nie jest jeszcze w stanie zapobiec pewnym zmianom zachodzącym w jego centrach mózgowych.

W Polsce dla dzieci najmłodsze upośledzonych istnieją zakłady zamknięte, zaś dla dzieci upośledzonych specjalne szkoły podstawowe i zawodowe. Nie ma natomiast pomostu między zakładem zamkniętym a szkołą specjalną.

Tymczasem istnieje pewna grupa dzieci upośledzonych (w Poznaniu jest ich około 80), która poziomem swym przewyższa kwalifikowane do zakładu zamkniętego, a znajduje się poniżej poziomu stanowiącego warunek przyjęcia do szkoły podstawowej specjalnej. Grupa tych dzieci jest poza wszelką opieką wychowawczą i szkolną.

Wyniki wieloletnich doświadczeń ośrodków szkoleniowych za granicą — jak np. w Szwecji, Szwajcarii, Anglii i in. — dowodzą, że dzieci głęboko upośledzone umysłowo są zdolne do przyswożenia się w pewnych zawodach i mogą być w określonych granicach przystosowane do życia w społeczeństwie.

Tysiące rodziców w całej Polsce na własną rękę szuka formy opieki i zabezpieczenia przyszłości swoich — dotkniętych psychicznym kaleczeń — dzieci. Ostatnio kilkoro rodziców z różnych miast Polski, zainteresowanych tym problemem, spotkało się w Warszawie, gdzie omówiło to bolesne zagadnienie i postanowiło stworzyć nad owymi dziećmi zorganizowaną opiekę dożywotnią. Jako jedną z zainteresowanych matek z Poznania brałam udział w tym spotkaniu. Przedkładały nam swoje projekty w różnych urzędach, do ministerialnych właściwości. Natrafiliśmy wszędzie na zrozumienie, przychylność, wszędzie obiecywały nam pomoc.

Postanowiliśmy przede wszystkim spowodować utworzenie polinternatu — a raczej może ośrodka wychowawczo-szkolnego na terenie Poznania, jako placówki eksperymentalno-przededowej.

Uważamy, że ośrodek zapewniłby lukę istniejącą między zakładem zamkniętym a szkołą podstawową specjalną. W ośrodku tym przebywałoby dzieci od lat 7 do 16 (to reszta według uznania kompetentnych władz szkolnictwa specjalnego) od godziny 7 rano do 17 po południu. W tym czasie dzieci pozostawałyby pod fachową opieką wychowawczą, uczyłyby się rytmiki, prostych zajęć, stopniowo przechodząc do nauki nieskomplikowanych zawo-

dów. Tam właśnie istoty te, dotychczas żyjące tylko wśród czterech ścian domu, często ukrywanych, odizolowanych od normalnych rówieśników, nie jeden raz wyszydzane i wysmiewane — znalazłyby równie sobie kolegów i koleżanki, serdeczne przyjęcie i naukę stwarzającą możliwości zarobkowania.

Dzieci te są ogromnie uczulone na dobroć, serdeczność, są z natury bardzo uczuleni i dobre, a każda pochwała uszczęśliwia je, dopinając do dalszych wysiłków.

Polinternat taki — względnie szkoleniowy ośrodek spełniłby jeszcze drugie, bardzo ważne zadanie, a mianowicie: oddzieliłby matki na wiele godzin od dziecka upośledzonego, co pozwoliłoby im z kolei odprężyć się nerwowo i przede wszystkim podjąć pracę zawodową. Wiele z nich bowiem posiada wysokie kwalifikacje zawodowe. Dziecko będzie chętnie przebywało w polinternacie przez 10 godzin, jeśli codziennie będzie mogło wracać do domu. Będzie się radośnie, na swój sposób, dzieliło z rodzicami wrażeniami dnia, dumne z każdego, choćby najmniejszego, samodzielnego osiągnięcia. Pragniemy, aby taki ośrodek znalazł się w każdym większym mieście. Dzieci te będą dorastać. Czyż mają zawsze pozostawać ciężarem dla rodziny i państwa? Można i trzeba temu zaradzić.

Delegacja rodziców udała się 22 października ub.r. do ministra oświaty — W. Tułodzieckiego. Poparli on naszą akcję i obiecał pomoc. Również nadzwyczaj przychylnie odniósł się do naszego wniosku kurator Słowiński, któremu wręczyliśmy petycję. Teraz liczymy na pomoc wszystkich władz w zorganizowaniu tego, tak niezbędnego, ośrodka.

Zwracamy się także z gorącym apelem do wszystkich nauczycieli o poparcie naszej akcji. Prosimy serdecznie o właściwe nastawienie młodzieży do tego problemu, o pouczenie jej, iż rówieśnicy psychicznie niedorozwinięci są również członkami naszego społeczeństwa i że należy im pomóc i otoczyć opieką.

Liczymy na zgłaszanie się zainteresowanych rodziców, którzy mogą i powinni przyczynić się do dalszego rozwijania się naszej akcji.

Ktoś powiedział kiedyś, że wielkość narodu mierzy się nie tym, co zrobił dla swoich najlepszych, najzdolniejszych obywateli, ale według tego, co uczynił dla swoich najmniejszych, najsłabszych.

Chcemy, aby dzieci nasze były włączone do społeczeństwa jako jednostki, w miarę ich możliwości, wartościowe i razem z nami wszystkimi miały prawo budować przyszłość.

URSZULA LAUSCHOWA

CORAZ więcej pedagogów nawiązuje do poglądów Antoniego Makarenki, szuka w jego dziełach praktycznych wskazówek do rozwiązywania trudnych problemów wychowawczych. Idee pedagogiczne Makarenki, mimo upływu lat, wciąż żywe i aktualne przenikają do wszystkich niemal krajów, dotarły nawet do Algieru i Kuby, gdzie znajdują praktyczne zastosowanie. Właśnie na Kubie powstał ostatnio eksperymentalny zakład wychowawczy oparty na doświadczeniach znanego pedagoga. W Związku Radzieckim postanowiono w szerszym niż dotychczas zakresie korzystać z jego doświadczeń, co wyraża się hasłem: „Do każdej szkoły wejdzie Makarenko!”.

U nas też nie brak wielu wybitnych „makarenkowców”, którzy starają się upowszechnić jego doświadczenia. Mimo to, Makarenko nie jest w szerokiej kręgach nauczycieli tak popularny, jak na to zasługuje, często nie jest właściwie doceniany, a zdarza się nawet, że założenia jego bywają wręcz fałszywie interpretowane. Zdarza się również, że znajomość jego teorii pedagogicznych jest tak nikła, iż sprawdza się do problemu „bić albo nie bić” a więc do wulgaryzowania jego systemu wychowawczego.

Przeciwnicy Makarenki wysuwają argumenty, że jego teoria pedagogiczna nie da się zastosować w obecnej praktyce i obecnych warunkach różnych od warunków, w których pracował ten znakomity pedagog, że metody, którymi się wówczas posługiwał, dziś nie zdają egzaminu.

Tymczasem nie chodzi przecież o naśladowanie w szczegółach, o wierne kopiowanie wzorów, chociaż i dziś w jego dziełach znaleźć można odpowiedź na niejedno pytanie, przy jego pomocy rozwiązać niejedną istotny problem wychowawczy; Makarenko wybiegał bowiem daleko w przyszłość, wiele zagadnień rozwiązywał w sposób, w jaki wówczas nie rozwiązywano i w jaki dziś jeszcze, mimo korzystnych warunków, nie zawsze łatwo jest rozwiązać.

Zasadnicza jednak wartość jego dzieł polega na tym, że wprawdzie nie stawia one recepty na wszelkiego rodzaju trudności, ale mogą w dużym stopniu pobudzać inwencję pedagogiczną, zmuszając do myślenia, do analizy, do porównań.

Główne jego założenia są zgodne z założeniami pedagogiki współczesnej. Makarenko chciał wychować człowieka nie tylko przygotowanego do życia, w sensie zdobytych kwalifikacji zawodowych, ale człowieka o wysokiej kulturze charakteru, który czuły się szczęśliwy w wspólnym działaniu. To, że wszystkie dodatnie ce-



Gołd i Makarenko z grupą wychowanków (Kurla, 1928)

chy charakteru starał się kształtować w kolektywie i poprzez kolektyw nie oznaczał bynajmniej, jak to mu niektórzy zarzucają, że nie widział jednostki i nie stwarzał jej korzystnych warunków rozwoju. Właśnie kolektyw w rozumieniu Makarenki jest środkiem do osiągnięcia tych celów, nie jedynym zresztą, bowiem nie eliminował on również i innych form wychowania.

Zasadniczy element budowania osobowości stanowi u Makarenki praca produkcyjna organizowana w sposób przystosowany do cech ustroju, w którym wszelkie dobre stanowią wspólną własność. Makarenko osiąga wyżyny rzadko spotykane, jeśli chodzi o ukazanie estetycznych walorów pracy, potrafił pokazać jej piękno, na każdym, nawet najmniej atrakcyjnym stanowisku. Praca wychowuje i dostarcza jego wychowankom głębokich przeżyć, doprowadza do zrozumienia praw rządzących w ekonomii i rozumienia pewnych założeń naukowych. Makarenko pierwszy pokazał, jak łączyć nauczanie z pracą produkcyjną.

Pewne rozdziały w pracach Makarenki świadczą, że interesował się on również zagadnieniem dydaktyki, chociaż nie stworzył jakichś swych systemów dydaktycznych. Już przed laty postulował średnie wykształcenie, jako powszechne, i zastanawiał się, w jakim stopniu szkoła średnia ma dawać podstawy do podjęcia studiów wyższych, a w jakim przygotowywać do życia i pracy.

Prawdziwa jednak kopalnia jest problematyka wychowawcza, przy czym Makarenko dostarcza bogatego materiału nie tylko nauczycielom, ale rodzicom, a nawet młodzieży klas starszych. Dlatego za chodzi potrzeba popularyzacji jego twórczości w szerokiej kręgach społeczeństwa, 75 rocznica jego urodzin nastroja do tego doskonałą okazję.

Praca ta została podjęta. W Warszawie odbyło się ostatnio, zorganizowane przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Instytutu Pedagogiki,

ogólnopolskie seminarium poświęcone twórczości pedagogicznej Makarenki. W czasie obrad szczególnie akcentowano potrzebę szerokiej popularyzacji jego idei. Wprowadzenie do dyskusji stanowiły 3 referaty: dra A. Lewina: „Aktualne problemy makarenkowskiego”, prof. dra T. Nowickiego: „Makarenko a wychowanie przez pracę”, doc. dra R. Polnego: „Dydaktyczna problematyka w teorii i praktyce Makarenki”.

Na uwagę zasługują przede wszystkim wypowiedzi postulujące przeniesienie doświadczeń Makarenki do zakładów wychowawczych, gdzie praca z młodzieżą nastroja bodaj najwięcej trudności. Tu ogromną rolę do spełnienia mieliby nasi wybitni makarenkowcy, którzy pomogli wychowawcom w praktycznym zastosowaniu teorii Makarenki.

Współczesne wyniki w pracy z młodzieżą przedstawiały użyczyły sądy dla nieletnich w Łodzi, stosując na wzór Makarenki kolektywne wychowanie na obozach wędrownych. W br. zamierzają akcję tę jeszcze rozbudować.

Makarenko powinien też stać się bardziej popularny w zakładach kształcenia nauczycieli. SN w Katowicach zapoznało swoich słuchaczy z jego twórczością. Organizowano odczyty, wystawki dzieł, dyskusje, które doprowadziły do zrozumienia, nie zawsze właściwie interpretowanych, założeń pedagogicznych Makarenki.

W dyskusji proponowano również problematykę tę naświetlić konferencje rejonowe. Jeśli Makarenko, który kształtował osobowość człowieka według odmiennych wzorów, niż ma to miejsce w krajach kapitalistycznych, spotyka się tam z wysoką oceną (np. Włochy, gdzie bardzo popularna jest jego książka dla rodziców), to chyba u nas zasługuje na większą niż dotychczas uwagę. Nie chodzi też o to, by poprzestać na naśladowaniu, ale aby jego idee rozwijać i udoskonalać.

(debe)

Wydanie VIII „Słownika wyrazów obcych”

W ostatnich dniach ubiegłego roku ukazał się „Słownik wyrazów obcych”. Obecne wydanie jest ósmą edycją słownika, który po raz pierwszy został wydany w 1954 roku.

„Słownik wyrazów obcych” jest wspólnym dziełem Komitetu Redakcyjnego, zespołu leksykografów-polsistów i etymologów, wielu wybitnych specjalistów z różnych dyscyplin naukowych, licznych recenzentów i konsultantów.

W skład Komitetu Redakcyjnego wchodzi: prof. dr Z. Rysiewicz, prof. dr J. Safarewicz, prof. dr E. Śluszkiewicz i mgr E. Tryjarski. Trzej pierwsi członkowie Komitetu Redakcyjnego opracowali także etymologię wyrazów słownika. Natomiast zespół leksykografów stanowi: doc. dr H. Kurkowska, mgr Z. Lempińska, doc. dr J. Tokarski i prof. dr B. Wietorski pod kierownictwem doc. dr Stanisława Skórupki, zastępcy naczelnego redaktora „Słownika języka polskiego”.

Ósme foto-ofsowe wydanie słownika zawiera 17 tysięcy wyrazów obcych wrodzonych w słownictwo współczesnej pol-

szczyzny. Każde hasło ma objaśnienie składające się z dwóch części: etymologicznej, wyjaśniającej pochodzenie wyrazu, umieszczone w nawiasie kwadratowym, i dokładne wyjaśnienie znaczenia wyrazu uwzględniające aktualny stan wiedzy.

Słownik uzupełniający sentencje, przysłówia, cytaty i formuły przysłówowe z języków obcych, najczęściej z łaciny, włoskiego, francuskiego, angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Mimo 20-tysięcznego nakładu, w terenowych księgarniach znajduje się najwyżej kilka egzemplarzy. Warto, aby zarówno biblioteki, jak i nauczyciele (nie tylko polonisci) zaopatrzyli się w „Słownik wyrazów obcych”, który w pracy szkolnej oddaje nieocenione usługi, zwłaszcza że stare słowniki wyrazów obcych Karłowicza, Arcta, Trzaski, Ewerta i Michalskiego, Wietorskiego są wprost przysłówowymi białymi krakami.

Przyjemne, opatrzone w płótno wydanie PIW i stosunkowo niska cena (80 zł) zachęca do nabycia.

STANISŁAW KOŃCZAK

Pamięci Stefana Bobrowskiego

GŁÓWNYM punktem konferencji Gosińska metodycznej historii w Rawiczu w lutym 1963 roku — był referat p. Anny Gołobiewskiej-Pietrzykowej pt. „Powstanie Styczniowe”. Spośród bohaterów powstania, wymienionych w referacie, szczególnie zainteresowanie wywołała postać Stefana Bobrowskiego — członka Rady Narodowej i Naczelnika Warszawy w czasie Powstania Styczniowego. Grób Bobrowskiego bowiem znajduje się tu właśnie, koło Rawicza, na cmentarzu w Łaszczynie, otoczony żelaznym ogrodzeniem. Na grobie leży płyta kamienna. Wyryty na niej napis głosi:



„Tu spoczywa Stefan Bobrowski
Członek Rady Narodowej,
Naczelnik m. Warszawy
* 1838 r. * 1863 r.
Koleżny uniwersytetu
Kilowskiemu wielkiemu
Patriocie i najlepszemu
Przyjacielowi kamień
Ten poświęcił w roku 1884”.

Gdy przed kilkunastu laty grób ten fotografowałem, wydawało mi się, że jest on tu, na cmentarzu, już zapomniany... A jednak, nie...

Szkola w Kobylinie wykonała roczny plan SFBS

Niedawno w Wysokim Mazowieckim odbyła się narada kierowników szkół podstawowych. Obecni na niej kierownicy i inspektorzy wydziału oświaty z województwa łódzkiego, zwołali się wykonać roczny plan zbiorczy na społeczny Fundusz Budowy Szkół do czerwca bieżącego roku.

W bieżącym roku plan SFBS wynosi 40 000 złotych. Jako pierwsza w powiecie wykonała roczny plan SFBS w 100 proc. Szkoła Podstawowa w Kobylinie Bożymach, wpłacając 40 000 złotych. Do przedterminowego wykonania planu zbiorczy wiele starań dołożyli nauczyciele wraz z kierownikiem — Władysławem Skarżyńskim. Za przykładem Kobylina powinny pójść inne szkoły.

(G)

„Płomyk w marcu”

Numer 5 „Płomyka” z dnia 13.III.1963 r. przynosi pozycje literackie i popularnonaukowe. W opowiadaniu „Kolejny wstępnym wzrokiem” ukazane tragedie dzieci muzycznych, które nienawistnie rasowa wypęda ze szkół. Dalszy odcinek powieści „Cień od śladu” oraz kolejny etap podróży, sensacyjnej powieści kosmicznej — Arret.

Z pracy rybaków i produkcja konserw rybnych czytelnicy zapoznają się w raporcie „Lubisz dorsza w pomidorach”. Radar „oko, które widzi w ciemnościach” wyjaśnia zasady działania i korzyści, jakie płyną z tego nowoczesnego urządzenia. Poza tym stałe powieści.

Numer 6 „Płomyka” z dnia 13.III.1963 r. zawiera zaskakujący na uwagę nauczycieli i uczniów raport o wykonywaniu i likwidacji niewypałów przez wojsko pt. „Meldunek przyjaźni”. Temat wart zastanowienia, aby na wiosnę uniknąć nowych tragedii. Egzotyca Hiszpania i jej tradycyjne coroczne przedstawienie pt. „W kraju walek byków”.

Tematycznie z primapilnową „tragedią” wiąże się bajka pt. „Czterdziesta pierwsza”. Poza tym powieści „Zanim powstanie mapa” i materiały stałe.

Na kamiennym płycie wianek uwity z zieleni i kwiatów. Złożyły go tu dzieci szkolne z Łaszczyny. O Stefanie Bobrowskim dowiedzieli się od swego (nie żyjącego już) wychowawcy — kierownika szkoły — Józefa Rogalskiego z Łaszczyny, który na lekcjach historii wiele mówił o tym patriocie i prosił, by nie zapomnieli o grobie Bobrowskiego.

Jak to się stało, że tu, koło Rawicza, w tej małej wiosce — Łaszczynie, spoczywa prochy wielkiego patrioty?

Tu przecież dokonała się zbrodnia. Sto lat temu — 12 kwietnia 1963 roku, wczesnym rankiem, Stefan Bobrowski zginął w pojedynku z Adamem Grabowskim. Jak pisał Z. Cwik w rozprawie: „Problemy ruchu narodowo-wyzwoleńczego w latach sześćdziesiątych XIX wieku” — Bobrowski był członkiem lewicy „Czerwonych”. Powstania. Mordercą był awanturnik, Adam Grabowski, prowokator ze stronnictwa „Białych”, wypróbowany strzelec, podczas gdy jego przeciwnik był krótkowidzem. Matka Stefana nie doczekała się powrotu syna do domu. Umarła, nie wiedząc, gdzie się znajduje jego grób.

Tadeusz Bobrowski w swoich pamiętnikach tak pisał o bracie Stefanie: „...Był to młodzieniec niepospolitej zdolności i niepospolitego na swój wiek wykształcenia. Oczytanie miał ogromne, a pamięć jeszcze większą — ale czym się odznaczał nade wszystko, to niezwykłą, prawie intuicyjną znajomością ludzi, umiejętnością obcowania, pociągania i posługiwania się nimi i pod tym względem stworzony był na konspiracyjnego”.

Najszlachetniejszych i najgłębszych uczuć, wielkiej prawości i słodczy charakteru, wolnego od najmniejszej cechy egoizmu, niewypowiedzianie podciągającego i miłego obejścia okraszonego wymową i naturalnym dowcipem, które go miłym, pożądanym i kochanym czyniły — ile że pomimo bystrości umysłu, ani złośliwości, ani chęci górowania nad innymi nie okazywał. Przy wielkim zasobie woli i wytrwałości, mieszcącym się w bardzo wąskim na pozór cieście, wspomniane przymioty składały się na siłę, która na każdego prawie przychodzącego, z nim w zetknięciu, oddziaływała...”

W korespondencji, jaką swego czasu prowadził ze znanym historykiem — profesorem dr Michałem Szczanieckim z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, profesor pisał między innymi:

„Skoro Pan zwrócił się do mnie w sprawie pamiętek historycznych w Łaszczynie, chciałbym przypomnieć o innej sprawie, która zawsze mnie pasjonowała, tj. o grobie Stefana Bobrowskiego na cmentarzu Łaszczynie. Jak niegdyś styszałem, grób ten jest pod dobrą opieką. Jest to pamiątka historyczna pierwszej wagi. Sądzę, że zasługuje ona na dużą reklamę. Stefan Bobrowski należy do najwybitniejszych postaci postępowych wieku XIX i dziś w literaturze coraz częściej się pisze o tym człowieku z pokolenia Padlewskiego i Jarosława Dąbrowskiego. Przypuszczam, że inicjatywa przygotowania jakichś wiekowych uroczystości najpóźniej w rocznicę 1863 — 1963 i wystawienia pomnika w Łaszczynie, czy choćby w Rawiczu, mogłaby spotkać się z uznaniem, jako, chyba nie przesadzam, sprawą ogólnokrajową”.

Jak dotychczas, miejscowe oficjalne czynności w Rawiczu nie zajęły się sprawą godnego uczczenia pamięci Stefana Bobrowskiego. Podobno w Poznaniu tworzy się komitet, którego zadaniem między innymi będzie ekshumacja prochów i przeniesienie ich do Poznania. W tym stanie rzeczy — dobrze się stało, że nauczyciele historii na swych konferencjach przypominają o Stefanie Bobrowskim i myślą o uczczeniu przez dzieci i młodzież szkół rawickich wielkiego patrioty, w stulecie jego śmierci — 12 kwietnia 1963 roku.

LEON NOWAK



TRZY czynniki wpływają na wychowanie młodego pokolenia: rodzina, szkoła i środowisko. Przy równoczesnym oddziaływaniu wychowawczym tych trzech czynników — największy wpływ ma rodzina.

W procesie wychowania są zaangażowane: uczucie, rozum i wola. W pracy szkolnej większość wychowawców opiera swe metody na przemawianiu do „rozumu”. Są jednak nauczyciele, którzy metody wychowania opierają na czynniku emocjonalnym i na wyrażaniu hartu woli. Wyniki pracy wychowawczej prowadzonej metodą „pedagogiki serca”, a nie tylko „rozumu” są lepsze.

Prowadząc wielki internat dla 500 chłopców przy szkole im. K. Świerczewskiego w Warszawie, w ciągu kilku lat obserwowałem pracę wychowawczą 25 nauczycieli. Ci z kolegów, którzy stosowali w pracy „metody Korczaka”, uzyskiwali dobre wyniki. Wychowawcy-urzednicy nie tylko nie mieli widocznych wyników, ale często popadali w konflikt z wychowankami.

Oddziaływanie wychowawcze rodziców opiera się przede wszystkim na uczuciu wzajemnej miłości. Rodzice mają w swym ręku nieoceniony skutek wychowawczy: miłość i zaufanie dziecka. Jeżeli rodzice starają się zaufać dziecku, a czasem i miłość, wtedy ustaje ich funkcja wychowawcza.

Wybitny pedagog XX wieku: Makarenko i Korczak są zwolennikami wychowania w rodzinie. Makarenko poświęcił jedną ze swych książek temu problemowi. Korczak wyraża pogląd, że wychowanie poza rodziną jest smutną koniecznością. Jeżeli jednak wszystkie trzy czynniki: dom, szkoła i środowisko urabiają równocześnie osobowość młodego człowieka, to musi być między nimi zgodność ideału wychowawczego oraz zgodność stosowanych metod wychowawczych.

Szkola stara się wyrobić np. upośledzonemu, koleżeńską poświęcenie, a dom nastawia dziecko egoistycznie, samo-

ganki dla wychowawców, uciekał z internatu do domu lub do miasta. Wreszcie wystąpił z internatu i szkoły nie skończył. Późniejsza jego historia krótka. W 20 roku życia ożenił się z 16-letnią dziewczyną, którą uprzednio uwiodł. Nie pracuje, a rodzice utrzymują ją, żonę i dziecko.

Uczeń klasy IX, Adam F. (lat 16) ze Zgierza. Powieścił się na drucie w oknie internatu. Zostawił list, w którym przeprosił za nieprzyjemności związane z jego postępkami i prosił, aby go pochowano w Zgierzu obok babci. Tło tej tragedii: rodzice — rozeszli się. Każde założyło nową rodzinę, a chłopcem zajmowała się babka. Przed pół rokiem umarła. Adam stracił jedyną osobę, która go kochała.

Andrzej L. miał 13 lat w klasie V. Matka rozwódka, urzędniczka. O ojcu nie wie. Wiedzieliśmy, Matka, oddając syna do internatu, raz jeden zapłaciła za utrzymanie. Potem nie płaciła, tłumacząc się, że straciła posadę. Chłopak sprawiał nam wiele kłopotów wychowawczych. Uciekał stale do kina. Kiedy robiliśmy mu wywiad, że nie wolno uczniowi samemu chodzić do kina, powiedział mi: „Mamusia pozwala mi, a jak przyjdzie jakiś znajomy pan do mamy, to daje mi 10 zł i mogę wrócić dopiero po ostatnim seansie. A jak raz wróciłem wcześniej, to mama się gniewała”. Po zabraniu go przez matkę, chłopak nie poszedł do szkoły rejonowej, lecz waleś się po mieście. Miał zatargi z Milicją.

Do klasy X przyszedł Ryszard N. z Warszawy. Uczeń drugoroczny, choć zdolny i inteligentny. Rodzice prowadzili sklep prywatny. Ponieważ byli zajęci od 8 rano do 9 wieczór, Ryszard pozostawał bez kontroli. Nie był nawet zły, ale miał słabą wolę.

W pierwszych miesiącach uczył się i zachowywał dobrze. Był jednakim, oczkiem w głowie matki, rozpieszczony przez nią. Odpowiadał go prawie codziennie w internacie, dawała po kryjomu przed nami pieniądze, różne smakołyki; żaliła się, że syn musi jeść kaszę, której bardzo nie lubi, że musi sprzątać, ślać łóżko, myć się w zimnej wodzie. Rozmowa moja z matką nie dała rezultatów; dalej manewrowała ona syna. Chłopak stał się aro-

● Premier J. Cyrankiewicz mógłby wzywać rządową Stanów Zjednoczonych Meksyku. Wzrost tego kraju, Lopez Mateos, od czasu dz. Polskę i kwietnia br. Meksyk (34 mln ludn., 1869 tys. km kw.) jest krajem, w którym w 1938 roku znacionalizowano koncerny rafinacji USA i przeprowadzono niejedną jeszcze reformę rolną. Chociaż przemysł samochodowy, farmaceutyczny, banki i prasa znajdują się pod kontrolą finansistów USA, to jednak przynosi stalowy, hutnictwo, kolej, elektryfikacja i kilka innych dziedzin podlegały naciskowi państwa. Państwo ma też udział w wielu gałęziach przemysłu prywatnego. 75 proc. eksportu i importu meksykańskiego widać się z rynkiem USA. Które udziela także Meksykiem, dużych pożyczek. USA korzystając z taniego rynku meksykańskiego są jednocześnie zmuszone liczyć się z samodzielnym rozwojem gospodarczym innego, południowego sąsiada. Konsekwentna polityka nauczowa i pokojowa rządu meksykańskiego oraz rządzącej Partii Instytucji Rewolucyjnej sprzeciwiają się polityce USA, która w dziedzinie politycznej od USA krajem Ameryki Łacińskiej, Meksyk nie zerwał stosunków dyplomatycznych i handlowych z Kubą, nie uczestniczył też w jej blokadzie.

● W Syrii (184 920 km kw., 4,5 mln mieszk.) sily nacjonalistyczne dokonują wojskowego przewrót. W Syrii, w części zwanej Salih Bitar, b. minister w centralnym rządzie Związku w Syrii z Egiptem i za ideą „Zjednoczonego społeczeństwa wschodnioarabskiego”. Tak więc „osi jordańsko-saudijskiej” przeciwstawia się i Egipt, i Irak, i Jordania, i Algieria i Syria (razem ok. 82,5 mln ludności według stanu z 1959 roku). Te 5 państw ma zamiar utworzyć wspólne dowództwo wojskowe i kierownictwo polityczne. Zostanowią się niekiedy szeroka współpraca gospodarcza. Np. w Jeremie działają egipskie ekspedycje do spraw administracyjnych, rolnictwa, handlu i gospodarki.

● ZRA i Jemen porozumiały się w sprawie upowszechnienia oświaty. Do Jemenu wzięli 250 nauczycieli egipskich, którzy zajął zatrudnieni w szkołach średnich i podstawowych.

● Rozmowy rozbrojenkowe w Genewie znajdują się w impasie. Strona zachodnia, w której dyskusję na sprawy drugorzędne, porządkowe (np. procedura i zakres terytorialnej inspekcji) zażądała debaty nad porozumieniem rozbrojenkowym. Japończycy nie chcą nieocześnie USA iorsują utworzenie wielopartijowej sily NATO, a Francja przygotowuje podziemne próby nuklearne na Saharze...

● W związku z minionym Dniem Kobiet (warto m. in. wiedzieć, że: kobiety w USA (około 1/3 ogółu zatrudnionych) otrzymują za pracę nieproporcjonalnie mniej niż mężczyźni. W Chinach kobiety stanowią m. in. 1/2 pracowników kolei, 40 proc. personelu inżyniersko-technicznego w nowo powstałym przemysle wieloletniach, 5 tys. kobiet wyjechało na wyższych uczelniach Pekinu, 150 — jest deputowanymi do parlamentu chińskiego. W DRW kobiety do czasu rewolucji niemal zupełnie pozbawione praw — oświecenie, kształcenie, 11 proc. lekarzy i pracowników służby zdrowia oraz takąż część pracowników kultury. W Bułgarii 40 proc. zatrudnionych — to kobiety, z tego 50 proc. w rolnictwie, 7,1 proc. — we włókiennictwie, 65 proc. — w służbie zdrowia. 11 380 kobiet przewodniczy radom narodowym w różnych dziedzinach. W Liban, w którym w 1914 r. tylko 3 kobiety na tysiąc umiały czytać, teraz znajduje 30 tys. nauczycielek, a wiele kobiet posiada tytuły docentów, profesorów, lekarzy, kamii, pisarek i działaczek społecznych. W republikach radzieckich Azji Środkowej i Kazachstanu kobiety (do czasu rewolucji nie miały w swych miedzy) stanowią 40 proc. ogółu 45 proc. zatrudnionych w przemyśle i polowie — w rolnictwie. Warto dodać, że Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet liczy 200 mln członkini z 80 krajów.

● 1 bm. Polska podpisała w NRF 6-letnią umowę handlową na lata 1963-68. Przewidziano, że w Warszawie przejdzie do rządu handlowego NRF. Umowa rozszerza dotychczasowy eksport polski do NRF (art. chemizma, mat. budowlane, wyroby przemysłu lekkiego, maszyn, drewno, owoce, warzywa konserwy itp.) oraz import z NRF (bydło zarodowe, art. rolne, wyroby mechaniczne precyzyjne i optyki, art. elektrotechniczne, chemizma, stal ciekłonowa itd.).

● 40 proc. mieszkańców naszego globu nie umie czytać i pisać. W 20 krajach świata jest ponad 80 proc., a w 34 — od 85 do 95 proc. analfabetów. Obecnie w zachodnich krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej przybywa ponad 20 mln dzieci, które nie chodzą do szkół.

● Około połowa budynków szkolnych w Anglii zbudowana została jeszcze w XIX w. Szkoły te są przepiękne, ale trudne i słabe. Brak jest pomocy naukowych. Konieczność budowy nowych szkół nie jest uwzględniana przez rząd, który systematycznie obcina kredyty na ten cel. Np. angielski minister oświaty przysłał na budowę szkół w hrabstwie Anglii i Wali 73 mln funtów, podczas gdy niezbędne w tym zakresie potrzeby wynoszą aż 240 mln funtów.

● W krajach Ameryki Południowej i Środkowej analfabeci stanowią 40-80 proc. ludności. 2/3 mieszkańców tych obszarów nie umie czytać i pisać. Przeciętna długość życia — 32-40 lat. Dochód narodowy na głowę ludności nie sięga nawet 1/10 dochodu na głowę jednego mieszkańca Stanów Zjednoczonych.

● Oceniane na 3-4 tys. sily partyzanckie Angolii walczą z 40-tyz. armią portugalską. Rząd powstańczy działa na wygnaniu. Na granicy z Kongiem znajduje się 150 tys. uciekinierów z Angolii. W walkach ginie od 250 do 400 Angolczyków mieszkających.

oprac. Bek.

Jak wychowujemy?

Rola rodziny

Na kilka dni przed zakończeniem roku szkolnego wpada do szkoły rozpoczyna matka Tadeusz U., ucznia klasy VII. Chłopak miał 16. Wiedział, że nie do stanie promocji. Matka prowadziła sklep na bazarze, o ojcu nie wie. Tadek ukradł matce 15 000 zł i z drugim kolegą, który ukradł rodzicom 4000 zł, uciekli. Milicja przychwyciła ich w Gdyni, skąd chcieli uciekać za granicę. Chłopak w czasie rozmowy ze mną, w obecności matki, obraził się na powiedzenie, że „ukradł”. Wyjaśnił, że to matka chciała go okraść, gdyż nie dawała mu umownej sumy za kupno i zyskowną sprzedaż towarów biawatnych. Chłopak był współnikiem matki w robeniu paskarskich interesów.

Po tych pon

PROBLEMY KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

Stan i kierunek rozwoju wyższych szkół pedagogicznych

O BECIE mamy w kraju cztery wyższe szkoły pedagogiczne: w Gdańsku, Krakowie, Katowicach i Opolu.

WSP kształcą przyszłych nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących dla średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych. W WSP prowadzone są następujące kierunki studiów: filologia (Gdańsk, Kraków, Opole); filologia rosyjska (Kraków, Opole); historia (Gdańsk, Kraków, Opole); pedagogika (Gdańsk, Kraków, Opole); biologia (Gdańsk, Kraków, Opole); fizyka (Gdańsk, Katowice, Opole); chemia (Gdańsk, Katowice); wychowanie techniczne (Katowice).

Podane liczby dotyczą kierunków na studiach dziennej. Istnieją również powołanie już rozbudowane studia dla pracujących — przede wszystkim zaoecne, dalej wieczorowe i eksternistyczne (te ostatnie dla absolwentów studiów wyższych I stopnia). Rodzaje kierunków dla pracujących pokrywają się w zasadzie z tymi, które istnieją już w uczelni, jako kierunki studiów dziennych.

O dużej wadze, jaką poświęcają WSP potrzebom kształcenia czynnych nauczycieli, mówi fakt, że już dziś w tych uczelniach liczba studentów na studiach dla pracujących (5910) przewyższa o tysiąc liczbę studentów ze studiów dziennych (4960). Potrzeby rosną jednakże jeszcze szybciej. Zapotrzebowanie szkolnictwa zbiega się z niespotykanym dotychczas wzrostem zainteresowania pracujących nauczycieli, w podejmowaniu studiów wyższych. Oto np. na bieżący rok akademicki zgłosiło się na same tylko studia zaoecne 2496 czynnych nauczycieli, gdy przed 4 lata kandydatów takich było 786. Jest to wzrost ponad 3-krotny. Niestety, z tej wysokiej liczby kandydatów, wielu nie dostaje się na studia z braku miejsc.

Stopień zaspokojenia corocznego zapotrzebowania na nauczycieli uzależniony jest od liczby absolwentów kończących studia w terminie. Miernikiem tego jest sprawność procesu kształcenia. W wyższych szkołach pedagogicznych przekracza ona 50%. Jest to wprawdzie sprawność większa niż w innych typach szkół wyższych, ale jednak wciąż daleko niewystarczająca.

Wielka, sięgająca 200 000, liczba nau-

czycieli z wyższym wykształceniem, musi być przygotowana przez szkolnictwo wyższe — zarówno przez wyższe szkoły pedagogiczne, jak i inne uczelnie (przede wszystkim przez uniwersytety). Główny ciężar zaoec przychodzi na WSP, które — zgodnie z tezami referatu Biura Politycznego na XI Plenum KC PZPR — mają zajmować eksponowane miejsce w systemie kształcenia nauczycieli z wyższym wykształceniem.

Orientacyjne obliczenia wskazują, że dla osiągnięcia przewidzianych planem liczb, już tylko jeśli chodzi o nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących — WSP będą musiały kształcić w r. 1980 około 43 000 studentów na studiach dziennych i na studiach dla pracujących. Do tego dochodzą liczby studentów przygotowujących na nauczycieli szkół zawodowych. Wobec dużych niedoborów nauczycieli z wyższym wykształceniem w szkołach zawodowych, wyższe szkoły pedagogiczne przystępują do otwierania kierunków studiów ogólnozawodowych.

Tak liczne zadania ilościowe i jakościowe wymagają podjęcia wielu trudnych prac organizacyjnych i programowych. Przewiduje się m. in. potrzebę skrócenia okresu studiów — przede wszystkim na kierunkach humanistycznych — do lat 4, jednakże decyzje co do tego będą następowały w uzgodnieniu z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego, i w terminach obowiązujących również odpowiednio kierunki na uniwersytetach.

Zadania postawione przed WSP powodują konieczność maksymalnej rozbudowy istniejących uczelni oraz zorganizowania nowych. Terminy otwierania nowych uczelni uzależnione będą od przygotowania właściwych po temu warunków: kadrowych, lokalowych i naukowych.

Do poważnych osiągnięć WSP należy zaliczyć wyniki uzyskiwane w zakresie kształcenia własnej kadry pracowników nauki. Pomogły w tym decyzje przyznające WSP prawo nadawania stopnia doktora — na wszystkich czterech wydziałach filologiczno-historycznych i na jednym geograficzno-biologicznym. Poza pracownikami WSP, doktoryżuje się obecnie, na tych wydziałach, także kilkunastu czynnych nauczycieli. Od 1 marca br. otwarto w WSP studia doktoranckie — nową formę studiów wiodącą do uzyskania stopnia doktora.

ZBIGNIEW RADWAN

STUDIA NAUCZYCIELSKIE

Studia nauczycielskie stały się już obecnie ważnym ogniwem w naszym systemie kształcenia nauczycieli i wychowawców. Z roku na rok absolwenci SN w coraz większym stopniu partycypują w zaspokajaniu zapotrzebowania szkolnictwa na nowych nauczycieli i wychowawców, zwłaszcza na nauczycieli szkół podstawowych dla klas V—VII. O ile w roku 1960 liczba absolwentów SN wyniosła 2955, a liczba absolwentów liceów pedagogicznych — 6988, to już w roku 1962 liczba absolwentów tych dwóch typów zakładów prawie zrównała się (SN — 5066 LP — 5552), a w roku 1963 liczba absolwentów SN przewyższyła liczbę absolwentów liceów pedagogicznych (SN — ok. 6300, LP — ok. 500).

Studia dzienne w SN w zakresie wszystkich kierunków studiów — z wyjątkiem kierunków kształcących nauczycieli szkół zawodowych — przeznaczone są przede wszystkim dla absolwentów liceów ogólnokształcących. Na studia te przyjmowani są jednak również absolwenci techników zawodowych.

Sluchacze SN o kierunkach kształcących nauczycieli szkół podstawowych przygotowują się do prowadzenia pracy dydaktyczno-wychowawczej w całej szkole podstawowej z tym, że bardziej dokładne jest ich przygotowanie do nauczania jednego lub dwóch przedmiotów w klasach V—VI (w zależności od kierunku studiów) oraz do pracy w klasach I—IV szkoły podstawowej.

W zakresie kształcenia w studium wcho-

• przygotowanie pedagogiczne umożliwiające kandydatom orientację w zasadniczych dziedzinach pracy szkół i zabezpieczające zdobycie przez nich niezbędnych umiejętności pedagogicznych;

• rozszerzenie i pogłębienie o zagadnienia wychodzące poza program szkoły średniej przygotowania z przedmiotu zwanego pierwszym przedmiotem kierunkowym;

• przygotowanie rzeczowe i metodyczne drugiego przedmiotu kierunkowego;

• ogólne przygotowanie rzeczowe i metodyczne do pracy w klasach I—IV.

Nadto w studiach nauczycielskich prowadzony jest lektorat języka obcego, po- znanego przez młodzież w szkole średniej. W zasadzie jest to lektorat języka rosyjskiego. Lektorat języka zachodnioeuropejskiego (angielskiego, francuskiego, niemieckiego) lub języka łacińskiego może być prowadzony, jeśli zgłosi się odpowiednia ilość kandydatów.

Wszystcy sluchacze — mężczyźni, uznani za zdolnych do służby wojskowej, odbywają przysposobienie wojskowe.

W bieżącym roku szkolnym studia dzienne prowadzone są w 53 studiach nauczycielskich. Kształci się w nich ogółem 14 423 sluchacze, w tym: na I roku studiów — 7 760 i na II roku — 6 663 osoby.

W roku szkolnym 1963/64 liczba studiów nauczycielskich wzrosła do 55. Przewiduje się przyjęcie na I rok studiów dziennych w SN 9000 sluchaczy, czyli o 2140 osób więcej niż przyjęto na I rok studiów w ub. r. szkolnym.

Aby to zadanie zostało przez SN wykonane, potrzebna jest pedagogiczna pomoc Koleżeństwa i Kolegów uczących w klasach XI liceów ogólnokształcących. Studia nauczycielskie oczekują w r. 1963 nie tylko na odpowiednią liczbę kandydatów, ale również na kandydatów zdolnych, z gruntowną wiedzą z zakresu szkoły średniej, a ponadto odznaczających się cechami charakteru pożądanymi w pracy nauczycielskiej.

W związku z tym należałoby — w ramach poradnictwa zawodowego — doradzić wybór studiów w SN tym maturzystom, spośród nadających się do zawodu nauczycielskiego, którzy chcieliby przygotować się do pracy pedagogicznej w ciągu stosunkowo krótkiego czasu (dwóch lat).

Na studiach nauczycielskich będą nadal następujące kierunki:

Kierunki studiów kształcące nauczycieli szkół podstawowych: filologia polska; filologia rosyjska; filologia białoruska (tylko studia dla pracujących); filologia ukraińska; historia z geografii; historia z językiem rosyjskim; historia z wychowa-

nem muzycznym; geografia z historią; geografia z językiem rosyjskim; geografia z zajęciami praktyczno-technicznymi; geografia z wychowaniem fizycznym; biologia z chemią; biologia z wychowaniem fizycznym (tylko studia dzienne); fizyka z matematyką; fizyka z chemią; fizyka z zajęciami praktyczno-technicznymi; matematyka z fizyką; matematyka z zajęciami praktyczno-technicznymi; wychowanie fizyczne z biologią; śpiew z muzyką; wychowanie plastyczne i zajęcia praktyczno-techniczne; zajęcia praktyczno-techniczne i wychowanie plastyczne; nauczanie początkowe i wychowanie muzyczne; nauczanie początkowe i zajęcia praktyczno-techniczne.

Kierunek wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego przygotowujący do prowadzenia zajęć wychowawczych w przedszkolu oraz do nauczania w klasach I—IV szkoły podstawowej.

Kierunek: opieka nad dziećmi i nauczanie początkowe (przygotowujący do prowadzenia zajęć wychowawczych w domach dziecka, w internatach, w domach wczasów dziecięcych i pogotowiach opiekuńczych oraz do nauczania w klasach I—IV szkoły podstawowej).

O zakładach kształcenia nauczycieli i wychowawczyń przedszkoli

Wacław Cywiński

Kierunek: wychowanie pozaszkolne i nauczanie początkowe (tylko studia dla pracujących, przygotowujące do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych w szkole podstawowej i zajęć w placówkach wychowania pozaszkolnego oraz do nauczania w klasach I—IV szkoły podstawowej).

Kierunek: pedagogika specjalna (tylko studia dla pracujących, przygotowujące czynnych nauczycieli do pracy w szkołach podstawowych specjalnych).

Duża liczba kierunków studiów w SN pozwoli każdemu absolwentowi szkoły średniej, który pragnie zdobyć zawód nauczyciela szkoły podstawowej lub wychowawcy, wybrać najbardziej odpowiedni dla siebie kierunek dalszego kształcenia się, zgodny z zainteresowaniem i uzdolnieniami.

Wykaz kierunków studiów prowadzonych przez poszczególne SN w roku szkolnym 1963/64, zostanie podany w „Informatorze dla kandydatów do studiów nauczycielskich na rok szkolny 1963/64”. Informator ten Ministerstwo Oświaty przekaze w końcu marca br. do wszystkich liceów ogólnokształcących i do wydziałów oświaty i kultury.

Na temat studiów nauczycielskich prowadzących kierunki kształcące nauczycieli dla szkół zawodowych ukaże się oddzielny artykuł.

LICEA PEDAGOGICZNE

Wśród zakładów przygotowujących nauczycieli dla szkół podstawowych najliczniejszymi dziś jeszcze są 5-letnie licea pedagogiczne. Największy ich rozwój przypada na 1954 rok. Jest to rok otwarcia pierwszych 7 studiów nauczycielskich. Wówczas w 155 liceach pedagogicznych uczyło się 49 583 uczniów. W następnych latach liczba liceów pedagogicznych ulegała zmniejszaniu na rzecz studiów nauczycielskich. W roku szkolnym 1962/63 jest ich 119 z 43 232 uczniami.

Obecnie, wobec znacznego zapotrzebowania na nowe kadry dla szkolnictwa,

władze szkolne zdecydowały się utrzymać wszystkie dotychczas istniejące licea pedagogiczne oraz zalecić kuratoriom okręgowym szkolnym szczególną troskę o ich dalszy rozwój. Stwierdzenie to nie wyklucza pojedynczych przypadków wstrzymania rekrutacji kandydatów do niektórych liceów pedagogicznych. Na ich miejsce będą powstawały studia nauczycielskie.

Dodatkowym argumentem przemawiającym za utrzymaniem liceów pedagogicznych są dobre wyniki rekrutacji do tych zakładów. Tak np. w roku 1962 liczba zgłoszeń prawie 3-krotnie przekroczyła w skali krajowej liczbę miejsc w kl. I. Planowana liczba kandydatów została przekroczona o 18,3%. Godne podkreślenia jest, że ten duży napływ kandydatów do liceów pedagogicznych utrzymuje się już od kilku lat, a nawet — jak dotychczas — ma stałe tendencje do zwiększania się.

Należy się spodziewać, że również zaplanowane na rok szkolny 1963/64 przyjęcie do klas I liceów pedagogicznych 8 325 uczniów zostanie wykonane.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra oświaty z dnia 12 kwietnia 1962 r. w sprawie kwalifikacji nauczycieli i wychowawców (Dz. U. nr 30, poz. 141) absolwent liceum pedagogicznego otrzymuje kwalifi-

Jednym z przejawów wzrostu efektywności pracy liceów pedagogicznych jest osiągnięta przez nie coraz wyższa sprawność kształcenia. Zestawiając liczbę uczniów przyjętych do kl. I LP sprzed 5 lat z liczbą absolwentów tych liceów, stwierdzimy, że od roku 1958 do 1962 sprawność kształcenia w liceach pedagogicznych wzrosła z 38 do 72,6%.

Jest godne podkreślenia, że licea pedagogiczne coraz dokładniej analizują wkład roku szkolnego przyczynę drugoroczności oraz inne zjawiska mające wpływ na sprawność kształcenia.

Zabiegł te pozwól zapewne na rozszerzenie środków zmierzających do usunięcia braków i podniesienia wyników nauczania.

Srednie wykształcenie pedagogiczne do nauczania w szkole podstawowej można też uzyskać przez ukończenie państwowego kursu nauczycielskiego (stacjonarnego — rocznego, wieczorowego — rocznego lub zaoecnego — 16-miesięcznego). Jeśli to — z obecnie istniejących — najkrótsza forma kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół podstawowych. Pozwala ona na szybkie pokrycie niedoborów kadrowych w szkolnictwie podstawowym. PKN organizowane są przy studiach nauczycielskich i liceach pedagogicznych z tym, że kursy stacjonarne skupiają młodzież nie pracującą, a kursy wieczorowe i zaoecne są przeznaczone w zasadzie dla osób pracujących w innych zawodach i pragnących przygotować się do pracy nauczycielskiej w szkole podstawowej.

Warunkiem przyjęcia na PKN jest posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły ogólnokształcącej lub technikum zawodowego.

W roku szkolnym 1961/62 kształciły się na PKN ogółem 1593 osoby, a w bieżącym roku szkolnym — 798 sluchaczy.

LICEA PEDAGOGICZNE DLA WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI

5-letnie licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli przygotowują wychowawczynie przedszkoli ze średnim wykształceniem pedagogicznym. W roku szkolnym 1962/63, w 35 liceach jest 9962 uczennice.

Podobnie jak w liceach pedagogicznych nauczycielskich, tak w liceach pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli od kilku lat obserwujemy stały wzrost liczby zgłoszeń kandydatek do klasy I.

W roku 1962 zgłosiło się przeciętnie ponad 3 kandydatki na jedno miejsce. Duży napływ kandydatek wpłynął na przekroczenie limitu przyjęć o 33,9%. Podobna sytuacja na tym odcinku wystąpi prawdopodobnie również w bieżącym roku.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli muszą być traktowane jako prawie jedyne źródło dopływu nowych kwalifikowanych kadr do przedszkoli.

Dlatego też otoczenie liceów pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli szczególną opieką, jak również mobilizowaniem dydaktycznym i rad pedagogicznych tych zakładów do zwiększenia wysiłków zmierzających do osiągnięcia większych wyników ilościowych i jakościowych w zakresie przygotowania kadr wychowawczyń przedszkoli — jest wprost nakazem chwili.

Również w liceach pedagogicznych dla wychowawczyń i przedszkoli konieczne jest dalsze podniesienie sprawności kształcenia. (W roku 1962 w liceach tych absolwentki stanowiły tylko 53,04% liczby uczennice klasy I z roku szk. 1957/58).

Omawiając problem kształcenia wychowawczyń przedszkoli na poziomie średnim, nie można pominąć również faktu istnienia rocznych kursów pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli, które przyjmują kandydatki z maturą liceum ogólnokształcącego lub technikum zawodowego. Jest to jednak forma sprawująca jeszcze więcej, niż PKN, trudności rekrutacyjnych.

Licea pedagogiczne i licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli, przeprowadzające dobór na szerokiej bazie absolwentów szkół podstawowych, mają większe możliwości kształtowania właściwego składu socjalnego młodzieży. Od szeregu już lat znaczny odsetek młodzieży w tych zakładach stanowią dzieci robotników i chłopów. W bieżącym roku szkolnym np. młodzież robotnicza i chłopska wśród uczniów liceów pedagogicznych stanowi 67,39%, a wśród uczennice liceów pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli — 68,35%.

ROczne studia kształcenia wychowawców placówek wychowawczo-opiekunich

Zakładem dającym kwalifikacje pedagogiczne na poziomie średnim jest też roczne studium kształcenia wychowawców placówek wychowawczo-opiekunich. Dotychczas zostało zorganizowane jedno takie studium w Gdańsku-Oruni.

Na studia przyjmowani są kandydaci ze świadectwem dojrzałości.

Ogłoszenia drobne

HISTORIA wychowania Stanisława Kota natychmiast kupie albo pokaże za opłatą. Czł. Sław Morawski, Przbiernow, pow. Gryfice. 51

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Informacje, Warszawa 1, str. 68.

DZWOŃKI szkolne elektryczne, korytarzowe, dwukolorowe, naprawa, wykonanie na zamówienie. Warsztat Rzemieślniczy Banek, Katowice-Szopienice, Sienkiewicza 2. K-6-0

Sprostowanie

W zamieszczonym w 3 numerze „Głosu” artykule pt. „Historię Kongres Pracowników Umysłowych” nazwisko autora artykułu powinno brzmieć: STANISŁAW SASIN.



Uczniowie kl. V Szkoły Podstawowej Nr 8 w Wieliczce składają pieniądze do SKO. Mają już ponad 500 zł. Sumę tę przeznaczą na wycieczkę.

W niejednym kraju na świecie szkolnictwo pedagogiczne rozwija i rozbudowuje się gwałtownie. Od szkolnictwa tego w niemalym stopniu zależy przecież przyszły, oczekiwany, kształt dydaktyczny oraz poziom i wartość kształconej w tych szkołach młodzieży.

W krajach socjalistycznych, gdzie ostatnie reformy poszły zdecydowanie w kierunku podniesienia obowiązującego okresu nauki w szkołach podstawowych oraz wydatnego zwiększenia zasięgu nauczania na poziomie średnim — potrzeby w dziedzinie kształcenia kadr nauczycielskich nie tylko wzrosły ilościowo, lecz także poważnie różnicowały się jakościowo.

Sytuacja kadrowa naszego szkolnictwa podstawowego i średniego, zwłaszcza w związku z jego reformą, jest szczególnie trudna. Przewidywanie tych kłopotów należy przede wszystkim do stopnia efektywności organizacyjnych, dydaktycznych i wychowawczych wysiłków zakładów kształcenia nauczycieli i szkół wyższych w nadchodzących latach.

Uchwały VII i XI Plenum KC PZPR podkreślają w tej dziedzinie nie tylko wieloletnie zapotrzebowanie na nowych nauczycieli przez różne typy szkół i szerebie nauczania, ale wskazują również skalę, kierunki i rodzaje wysiłku, jaki musi być w tym celu podjęty. Stał też w dotychczasowym systemie kształcenia nauczycieli postanowiono nie likwidować niczego, co służyło, służy i służyć może nadal z pożytkiem przygotowywaniu nowych kadr nauczycielskich. Co więcej, uznano za konieczne uczynić wszystko, aby przede wszystkim działalność istniejących zakładów — zanim się powoła do życia nowe — ulepszyć i rozszerzyć do granic maksymalnych. Pod adresem tych zakładów i szkół położył się przecież natarczywe wołania o wzmożenie przez nie stopnia efektywności swej pracy. Siły naporu tych potrzeb zakłady nasze odczuwają, jednak nie wszystkie wyciągają zeń jeszcze właściwe wnioski.

Tak np. wskutek zwiększania się liczby absolwentów klasy siódmej wystąpiło w dwóch ostatnich latach zjawisko znaczne — przekroczenia ilościowego planu rekrutacji do klasy pierwszej liceów pedagogicznych, co spowodowało nie tylko odpowiednie powiększenie się liczby oddziałów tej klasy, lecz także, w nierzadkich przypadkach, znaczne przekroczenie ilościowe, normy uczniów w tych oddziałach.

W tych samych latach zarysowała się tendencja do poważnego przekraczania planów na studiach zaoecnych SN (mimo ich wydatnego ogólnego zwiększenia), jednak przy równoczesnym niewykonaniu przewidzianego zakresu rekrutacji w studiach dziennych.

Czy można w ten sposób iść w następne lata? Musimy trzymać się na przyszłość ściśle zaplanowanych wskaźników rekrutacyjnych dla wszystkich rodzajów naszych zakładów, formując taką liczbę oddziałów klas pierwszych w liceach i studiach, jaka objęta została planem finansowym danego roku. Stąd wynika, iż z jednej strony nie może być mowy o niewykonaniu planu, z drugiej zaś, że każda

ogólnokształcących — polegając swym wychowaniem przede wszystkim na kierunkach SN, które są dziś świadomie poszerzane, gdyż właśnie tych nauczycieli szkolna podstawowa potrzebuje najpilniej. Jeśli chodzi o matematykę, fizykę, filologię rosyjską i inne tzw. deficytowe dyscypliny w naszym szkolnictwie, potrzeba szeroko go spularyzowania studiów stała się dziś pilna nie tylko w odniesieniu do SN, lecz również do WSP i do uniwersytetów.

Jest obecnie rozważana możliwość rezygnacji w SN dziennych, podobnie jak uczyniono przed rokiem w studiach zaoecnych, z egzaminów wstępnych. Sito egzaminu wstępnego nie dopuszczało w sumie z roku na rok do dalszej nauki w studiach nauczycielskich — polegając swym wychowaniem przede wszystkim na kierunkach SN, które są dziś świadomie poszerzane, gdyż właśnie tych nauczycieli szkolna podstawowa potrzebuje najpilniej. Jeśli chodzi o matematykę, fizykę, filologię rosyjską i inne tzw. deficytowe dyscypliny w naszym szkolnictwie, potrzeba szeroko go spularyzowania studiów stała się dziś pilna nie tylko w odniesieniu do SN, lecz również do WSP i do uniwersytetów.

Jeśli chodzi o kierunki kształcenia nauczycieli szkół podstawowych: filologia polska; filologia rosyjska; filologia białoruska (tylko studia dla pracujących); filologia ukraińska; historia z geografii; historia z językiem rosyjskim; historia z wychowa-

czycielskich po 1,5 do 2 tysięcy maturzystów rocznie, gdyż równocześnie w niektórych zakładach czekano daremnie na pełny lub choćby przybliżony ich komplet. Zastąpienie dotychczasowego egzaminu nastawionego głównie na sprawdzanie stanu wiadomości kandydatów, zaopiniowaniem przez macierzyste szkoły skierowaniami i odpowiednimi komisjami rozmowami z kandydatami oraz danymi o stanie zdrowia i fizycznej przydatności do zawodu — powinno umożliwić dokonanie niezbędnej selekcji pedagogicznej. W jej efekcie zaś dostanie się na studia, jeśli nie w tym to w sąsiednim zakładzie, każdemu kandydatowi, który tego pragnie.

Liczyby przyjmowanych do naszych zakładów kandydatów muszą być normowane, gdyż przyjąć możemy tylko tyle, ile posiadamy miejsc, natomiast nie ustala się z góry tak ściśle liczb absolwentów, choć i w tym przypadku rachuby pewne są konieczne.

Z uwagi na wzmiankowaną wyżej szczególną ostrość kadrowych potrzeb szkolnictwa — każdy młody nauczyciel, każdy absolwent naszego zakładu, przedstawia cenną wartość społeczną. I na odwrót,

Sprawy ważne

dr Wacław Wojtyński

